



Nowy rok nauki w polskich szkołach na Ukrainie

s. 2



Narodowe Czytanie „Kordiana” nad Dnieprem

s. 4



Polski muszkieter w gwardii Ludwika XIV

s. 8

# SŁOWO POLSKIE

słowopolskie.online

Wrzesień 2024 nr 9 (146)



## Zabrzmiął pierwszy dzwonek w polskiej szkółce w Chmielniku



Fot. Eugenia Brylant

**Spółeczność Szkoły Nauki Języka Polskiego działającej przy Miejskim Związku Polaków im. Władysława Reymonta powitała kolejny rok nauki. Uroczystość odbyła się na terenie należącym do kościoła pw. Świętej Trójcy.**

Na dziedzińcu przykościelnym zgromadzili się zarówno stali podopieczni szkoły, jak i nowicjusze, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z językiem i kulturą polską.

Był to naprawdę wyjątkowy dzień. Uczniowie, pełni entuzjazmu i ciekawości, zostali przywitani przez nauczycieli, którzy z radością wprowadzają ich w fascynujący świat polszczyzny. Rodzice z uśmiechami żegnali swoje pociechy, pewni, że czeka je wiele interesujących lekcji, nowych doświadczeń i niezapomnianych wrażeń.

W nadchodzącym roku szkolnym placówka będzie nie tylko kontynu-

ować naukę języka polskiego, ale także przybliżyć uczniom kulturę i historię Polski. Zajęcia więc będą wypiętnie gramatyką i nowym słownictwem, ale także opowieściami o tradycjach, ważnych polskich wydarzeniach kulturalnych i historycznych. W ten sposób uczniowie lepiej zrozumieją nie tylko język, ale również jego kulturowe i tożsamościowe znaczenie.

Nauczycieli cieszy zwłaszcza to, że w tym roku społeczność szkolna powiększyła się o wielu nowych uczniów. Są przekonani, że każdy z nich znajdzie tu coś dla siebie: jedni zafascynują się

językiem, inni historią Polski, a jeszcze inni – nowymi przyjaźniami. Wspólnie będą się wspierać, obdarzać zainteresowaniem i tworzyć przestrzeń sprzyjającą nauce i doskonaleniu się.

Szkołę wspomagają stale i przyczyniają się do rozwoju polskiej społeczności Ministerstwo Edukacji Narodowej, Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego oraz Fundacja Wolność i Demokracja. Dzięki ich hojności chmielnicka placówka może zapewnić swym podopiecznym nie tylko wysokiej jakości edukację, ale także organizować różnorodne wydarzenia kulturalne, wycieczki i dodatkowe zajęcia, które wzbogacają proces dydaktyczny.

Nauczyciele doceniają to, że rodzice obdarzają ich zaufaniem, a uczniom nie brakuje chęci zdobywania wiedzy. Tym ostatnim mocno kibicują w osiąganiu sukcesów, rozwijaniu wytrwałości i zdobywaniu nowych umiejętności. Pedagogom zależy na tym, by każda lekcja była dla uczniów krokiem do nowych osiągnięć, a szkoła – miejscem, do którego zawsze chce się wracać.

Projekt objęty wsparciem Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków Ministra Edukacji Narodowej. Przedsięwzięcie „Białoczerwone ABC – utrzymanie placówek oświatowych na Ukrainie cz. IV” realizowane przez Fundację Wolność i Demokracja.

Eugenia Brylant



Fot. Redakcja

## Rosjanie omal nie zniszczyli cmentarza katyńskiego pod Kijowem

**Fragmenty rakiety wraz z głowicą zawierającą 700-kilogramowy ładunek wybuchowy spadły w odległości 30-50 m od Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni pod Kijowem. Na szczęście nekropolia nie ucierpiała.**

Do zdarzenia doszło 27 sierpnia, ok. godz. 6.30. Lecząca w kierunku Kijowa rakietą została zestrzelona. Jej odłamki spadły na las we wsi Bykownia, gdzie znajduje się cmentarz ofiar komunizmu, w pobliżu głównego pomnika nekropolii. Głowica szczęśliwie nie eksplodowała, ale fragmenty pocisku wywołały pożar.

„Gdyby głowica wybuchła w tym miejscu, to z pomnika nic by nie zostało. Dzięki Bogu, tak się nie stało, a jedynie zapaliła się trawa w lesie” – powiedział w rozmowie z PAP szef kompleksu Bykowniańskie Mogiły Bohdan Neteba.

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni, określany jako IV Cmentarz Katyński, jest miejscem spoczynku

polskich oficerów zamordowanych na mocy decyzji najwyższych władz ZSRS zawartej w tajnej uchwale Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku. Pochowano tu ok. 3,5 tys. Polaków z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, czyli spisu osób więzionych na terenie Ukrainy i rozstrzelanych przez sowieckie NKWD. Uroczyste otwarcie i poświęcenie cmentarza nastąpiło 21 września 2012 roku z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy.

Las w Bykowni jest również miejscem pochówku ofiar komunizmu na Ukrainie, głównie z lat 1934-1939. Ocenia się, że pochowano tu ok. 120 tys. osób różnych narodowości, głównie ukraińskiej. Ciała ofiar rozstrzelanych w kijowskich więzieniach przywożono tu nocą, ciężarówkami albo używając miejscowej linii tramwajowej. Władze sowieckie przeprowadzały tam kilkukrotne ekshumacje w celu zacierania śladów. Dopiero w 1989 roku przyznano, że są tam ofiary NKWD z lat 1937-1938.

Słowo Polskie



Fot. MSZ RP

**Od 1 września Ambasadą RP w Kijowie kieruje były wojskowy i dyplomata, ekspert ds. bezpieczeństwa Piotr Łukasiewicz. Zastąpił Jarostawa Guzega, który swą misję dyplomatyczną pełnił od października 2023 roku.**

## Nowy ambasador Polski na Ukrainie

O zmianie na stanowisku kierownika polskiej placówki dyplomatycznej w stolicy Ukrainy poinformował rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Paweł Wroński.

52-letni Piotr Łukasiewicz jest politologiem, dyplomata, pułkownikiem rezerwy Sił Zbrojnych RP (w 2012 roku zakończył służbę wojskową). W 2006 roku był zastępcą attaché wojskowego w Pakistanie,

a w latach 2007-2010 roku zajmował stanowisko attaché wojskowego w Afganistanie. Od 2012 do 2014 roku pełnił funkcję ambasadora Polski w Kabulu. Służył także w misjach stabilizacyjnych w Iraku (2004-2005).

W latach 1995-2006 zajmował się problematyką bezpieczeństwa państwa i walką z terroryzmem. Przewodził działalność publicystyczną, dydaktyczną i ekspercką. Piotr Łuka-

siewicz ma wykształcenie wojskowe – ukończył studia na Wydziale Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, kurs specjalistyczny w Waszyngtonie, studia podyplomowe w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie oraz studia doktoranckie na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jest doktorem nauk o polityce.

Sergij Porowczuk

# Nowy rok nauki w polskich szkołach



Fot. KG RP we Lwowie

**Uroczystości inaugurujące rok szkolny 2024/2025 w placówkach z polskim językiem nauczania we Lwowie, w Mościskach, Łanowicach i Strzelczyskach odbyły się z udziałem dyplomatów z lwowskiego konsulatu.**

W poniedziałek 2 września – podobnie jak w Polsce – nowy rok szkolny rozpoczął się w Szkole Średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny i Szkole Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, Szkole Początkowej w Łanowicach, Liceum nr 3 im. św. Królowej Jadwigi w Mościskach i Ogólnokształcącej Szkole Podstawowej I – II stopnia im. Jana Pawła II w Strzelczyskach.

Obecni na uroczystościach polscy dyplomaci z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie życzyli nauczycielom i ich

podopiecznym bezpiecznego i pełnego sukcesów procesu nauczania.

Konsul Dorota Dmuchowska wręczyła uczniom szkoły w Łanowicach wyprawki szkolne przekazane przez Pierwszą Damę Rzeczypospolitej Polskiej Agatę Kornhauser-Dudę w ramach akcji Kancelarii Prezydenta RP „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

W uroczystościach udział wzięli także duchowni rzymskokatolicki oraz działacze polskiej mniejszości.

*Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie*



Fot. Narodowy Rezerwat Chocim

## Poziom Dniestru w okolicach Chocimia wraca do normy

**Pod koniec sierpnia naukowcy z Narodowego Parku Przyrody „Chocim” zbadali odstonięty obszar dna rzeki w pobliżu twierdzy chocimskiej. Ich ocena jest jednoznaczna: zbiornik stopniowo się zapętnia.**

W maju „Słowo Polskie” alarmowało o znacznym spadku poziomu wody w Dniestrze na wysokości twierdzy Chocim. Głównym powodem tego zjawiska było spiętrzenie wody na potrzeby pobliskiej hydroelektrowni. Zdjęcia ukazywały odstonięty 200-metrowy odcinek dna rzeki, martwe ryby, raki i inne organizmy żyjące w Dniestrze.

Pod koniec sierpnia naukowcy z Chocimskiego Narodowego Parku

Przyrody donieśli, że „jest dobra wiadomość – zbiornik stopniowo się zapętnia”.

Opinię wydali na podstawie badania odstoniętego obszaru dna rzeki w pobliżu twierdzy. Wynik ich zaskoczył: o ile pod koniec wiosny była tu spękana pustynia mułu, to dziś ich oczom ukazał się nieprzebrany gąszcz roślinności bagiennej. „Zidentyfikowaliśmy najczęściej występujące gatunki: wierzbę, trzcinę pospolitą, goryczkę trójściową, mozgę trzcinową, rzesę wodną i wierzbę płaczącą” – czytamy na profilu Narodowego Parku Przyrody „Chocim” na Facebooku.

*Słowo Polskie za:*

*Narodowy Park Przyrody „Chocim”*



Fot. RM Lwowa

## Rosjanie ostrzelali Lwów

**Po nocnym ataku raketowym z 3 na 4 września 7 osób zginęło, a co najmniej 40 zostało rannych. Zniszczono wiele budynków, także w historycznej części miasta, uszkodzono zabytkowe kamienice. Dwie szkoły zawiesiły naukę, są znaczne opóźnienia w ruchu pociągów.**

Na początku września Rosjanie nasilili swoje ataki na ukraińskie miasta.

„Siedem osób, w tym troje dzieci zginęło w wyniku rosyjskiego ude-

żenia na Lwów, przeprowadzonego w nocy z wtorku na środę” – poinformował na Telegramie szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycki.

Śmierć ponieśli m.in. pracownicy medyczni Miejskiego Szpitala Klinicznego nr 5.

Podczas ataku Rosjanie ostrzelali m.in. okolice dworca głównego. Mer miasta Andrij Sadowy za pośrednictwem mediów społecznościowych przekazał, że w rejonie stacji kolejowej zapaliły się budynki mieszkalne oraz że uczniowie dwóch szkół po-

zostali w domu. W rozmowie z dziennikarzami przekazał, iż we Lwowie zniszczeniu uległo ok. 40 budynków, w tym ponad 20 w zabytkowej części miasta.

W wyniku ostrzału wybuchło też kilka pożarów, parę dzielnic nie miało prądu, uszkodzone zostały linie kolejowe. Przerwy w dostawie energii elektrycznej spowodowały opóźnienia kilkunastu pociągów.

Według ukraińskich sił powietrznych obwód lwowski zaatakowały dwie grupy rakiet manewrujących. Z lotniska Sawaslejka w obwodzie niżnonowogrodzkim w Rosji wystartowały też MiG-31K.

Rosjanie zaatakowali również inne regiony Ukrainy. W Krzywym Rogu w efekcie ostrzału raketowego rannych zostało pięć osób, uszkodzeniu uległo ponad 10 wielopiętrowych budynków mieszkalnych i obiekt infrastruktury cywilnej w centrum – poinformował szef miejskiej administracji wojskowej Ołeksandr Witkuł.

Wróg zaatakował także obwód odeski i Kijów. Dzień wcześniej, 3 września, dwie rosyjskie rakiety Iskander trafiły w centrum szkoleniowe w Połtawie, powodując śmierć ponad 50 osób, 280 zostało rannych.

*Słowo Polskie*

## Polskie czołgi na froncie ukraińskim używają amunicji z Indii



Fot. Militarnej

**Na ukraińskim kanale telewizji wojskowej na YouTube pojawiło się nagranie, na którym czołgiści z 117 Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej chwalią skuteczność bojową maszyn PT-91 Twardy i informują, że wykorzystują w nich pociski SHELL 125 MM HE1A.**

Indyjskie pociski SHELL 125 MM HE1A mają charakterystyczny żółty kolor i napisy w języku angielskim. Zostały

wyprodukowane przez firmę Munitions India Limited. Są kopią sowieckich z lat 60. XX wieku. Ich zaletą jest prostota konstrukcji i duża moc.

Jeden pocisk waży 23 kg i jest wyposażony w wybuchową mieszankę heksanu i trotylu w stosunku 60:40. Masa materiału wybuchowego wynosi 3,4 kg. Strefa śmiertelności rażenia pocisku w przypadku detonacji w 90 proc. ma 40 m szerokości i 20 m głębokości.

Kanał Army TV pokazał materiał filmowy przedstawiający użycie tych

pocisków w maszynach PT-91 Twardy przez ukraińskich czołgistów. O nagraniu poinformował ukraiński portal Militarnej.

Polskie czołgi PT-91 służą w 117 Samodzielnej Brygadzie Zmechanizowanej od dawna. Na ogół prowadzą działania bojowe przeciwko wrogowi z zamkniętych pozycji lub ostrzelują rosyjską piechotę.

Jak podaje portal Militarnej, Siły Zbrojne Ukrainy otrzymały co najmniej 60 polskich czołgów PT-91 Twardy.

Pojazd został wykonany jako głęboka modernizacja licencjonowanej kopii sowieckiego czołgu T-72M1. Jest jednak bardziej mobilny, ma lepszy system kierowania ogniem, ulepszone przyrządy obserwacyjne, został też wyposażony w radiostację. Fakt, że stanowi udoskonaloną wersję maszyny sowieckiej jest dodatkowym atutem dla wojsk ukraińskich, które doskonale znają tę konstrukcję i wiedzą, jak z nią pracować.

*Słowo Polskie za: mil.in.ua*

## Konsul Eliza Dzwonkiewicz kończy misję na Ukrainie

**Podziękowanie za owocną współpracę opublikował na swoim profilu na Telegramie szef Lwowskiej Wojskowej Administracji Obwodowej Maksym Kozycki.**

„Dziękujemy za współpracę w ramach projektów polsko-ukraińskich. Za 25 ambulansów dla hromad w obwo-

dach charkowskim, sumskim, czernihowskim i lwowskim, za pomoc w otwarciu Banku Mleka Kobiecego we Lwowskim Regionalnym Centrum Klinicznym, za przyczynienie się do przekazania sprzętu usprawniającego komunikację internetową w Zachodnio-ukraińskim Specjalistycznym Centrum Medycznym dla Dzieci, za wspólne kolędowanie i wiele innych projek-



Fot. KG RP we Lwowie

tów. Dziękuję za działania zgodne ze swoim sercem, umysłem, wartościami i przekonaniem. Rzadko się to dzisiaj spotyka” – zaznaczył Kozycki.

Eliza Dzwonkiewicz pełniła funkcję konsula generalnego RP we Lwowie od 2019 roku.

*Słowo Polskie*

# Sikorski we Lwowie: Odbudujemy zniszczone domy na koszt Polski



Fot. KG RP we Lwowie

**Szef polskiego MSZ odwiedził ostrzelane przez Rosjan z 3 na 4 września miasto. W rozmowie z merem potwierdził zobowiązanie premiera RP, że wybraną przez lwowskie władze kamienicę i szkołę Rzeczypospolita odbuduje na własny koszt. Zaapelował też do Zachodu o broń dla Ukrainy.**

Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski pojechał na Ukrainę 12 września. We Lwowie spotkał się z merem Andrijem Sadowym, z którym złożył kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary rosyjskich ataków rakietowych z 4 września – poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Polskie MSZ na swoim koncie na platformie X umieściło nagranie z ministrem Sikorskim i merem Sadowym na tle jednego ze zniszczonych w wyniku ostrzału budynków. „Miało miej-

sce uderzenie rosyjskie na cel, jak wiadać, zupełnie cywilny. Kolejna zbrodnia wojenna. I to nie jest jedyna taka kamienica we Lwowie. Tych celów jest znacznie więcej, niż światowa opinia publiczna sobie zdaje sprawę” – mówi na filmiku szef polskiej dyplomacji.

„Chcę przekazać, że potwierdzamy zobowiązanie, ofertę prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska o tym, że wybraną przez władze Lwowa kamienicę, może właśnie tę, i szkołę odbudujemy na koszt Rzeczypospolitej

w solidarności z bohatersko walczącą Ukrainą” – powiedział Radosław Sikorski.

Z kolei na swoich profilach w mediach społecznościowych (Fb, Instagram) szef polskiej dyplomacji zacytował komentarz Andrija Sadowego do rosyjskiego ataku na ukraińskich cywilów: „»W centrum Europy Rosja eksterminuje całe rodziny Ukraińców. Rosjanie zabijają nasze dzieci, naszą przyszłość«. I dodał: – Jako społeczność międzynarodowa nie możemy pozostać obojętnymi na żadne z przerwanych żyć w skutka brutalności Moskwy”.

Minister Sikorski zaapelował też do przywódców Zachodu o dostawę broni dla Ukrainy. „Jeszcze raz apeluję do przywódców wolnego świata, do Sojuszu Północnoatlantyckiego, aby przyspieszyć dostawę broni, w szczególności dostawę broni przeciwlotniczej, przeciwrakietowej” – słyszymy na nagraniu MSZ.

Przypomnijmy, w wyniku rosyjskiego ataku z powietrza na Lwów, który miał miejsce w nocy z 3 na 4 września, zginęło 7 osób, w tym troje dzieci z jednej rodziny. Wówczas premier rządu polskiego Donald Tusk zadeklarował, że Polska pomoże w odbudowie zabytkowych lwowskich kamienic uszkodzonych w wyniku trafienia rosyjskich rakiet.

Słowo Polskie



Fot. Redakcja

## Otwockie kasyno w rękach konserwatorów

**Trwają prace konserwatorskie i restauratorskie zachodniej części elewacji zabytkowego budynku – od strony ul. Filipowicza – w którym mieści się Liceum im. Gałczyńskiego. Gmach został wzniesiony w latach 1927-1933.**

Celem remontu jest przywrócenie budynkowi jego dawnego blasku. Zdaniem wielu, nie tylko otwockan, fragment ulicy Filipowicza, przy której stoi dawne kasyno, jest postrzegany jako najbardziej reprezentacyjna część miasta. Gruntowna renowacja przyczyni się do podniesienia walorów architektonicznych i artystycznych obiektu oraz wyeksponowania jego wartości historycznej. Odnowiona elewacja będzie przypominać o bogatej przeszłości Otwocka i jego kulturowym dziedzictwie.

„To będzie naprawa wszystkich elementów, czyli barierek, obróbek blacharskich na parapetach, tralek, balkoników – całej elewacji z odmalowaniem” – wyjaśniał starosta otwocki Krzysztof Szczepielniak. Naprawione zostaną ściany, położone tynki na elewacjach. Odnowiona zostanie blacharka, jak parapety, rynny, rury spustowe, i posadzki na balkonach. Zrekonstruowane będą zniszczone detale architektoniczne, odnowione kolumny, pilastry, schody. Na koniec odbędzie się malowanie elewacji.

Słowo Polskie

Remont ruszył w lipcu i ma potrwać do końca listopada, choć niewykluczone, że uda się go sfinalizować wcześniej. Inwestorem jest Powiat Otwocki, wykonawcą firma ADVER Tomasz Dębski z Warszawy. Koszt przedsięwzięcia wynosi ponad 1,5 mln zł, z czego 980 tys. zł to kwota dofinansowania z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Prace prowadzone są pod nadzorem konserwatora zabytków.

Dzisiejsze Liceum Ogólnokształcące im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego zajmuje gmach dawnego kasyna od 1946 roku. Budynek został wzniesiony w według projektu Władysława Horodeckiego, polskiego architekta działającego w Kijowie („Słowo Polskie” pisało o tym w artykule „Otwockie dzieło kijowskiego Gaudiego”, nr 6 2024, s. 5). Fasada zdobiona portykiem wspartym na czterech kolumnach zakończonych głowicami korynckimi, do której dostawione są półkoliście wyginające się, wachlarzowe schody z tarasem, swym wyglądem nawiązuje do klasycyzmu, stylu często obecnego w polskich pałacach magnackich i szlacheckich dworcach, również na Wołyniu i Podolu, skąd pochodził Horodecki. Żeby zrealizować projekt architekta, miasto zaciągnęło pożyczkę od Amerykanów w wysokości 150 tys. dolarów (1,350 tys. zł; ostateczny koszt budowy przekroczył 2 mln zł).

## 270 tys. Ukraińców korzysta z polskiego programu Rodzina 800 plus

**Od 1 września zmieniają się przepisy, na podstawie których wypłacane jest świadczenie. Żeby je otrzymać, dziecko uchodźców z Ukrainy musi się uczyć w polskiej szkole podstawowej, średniej lub przedszkolu. To samo dotyczy starających się o korzystanie z programu Dobry Start.**

Program Rodzina 800 plus to świadczenie wychowawcze, które wspomaga rodziców w utrzymaniu dzieci. Otrzymuje się je na każde dziecko od chwili urodzenia do ukończenia 18. roku życia niezależnie od dochodów osiąganych przez rodzinę. Oprócz obywateli Polski, prawo do świadczenia przysługują również cudzoziemcom. Najwięcej świadczeń pobierają dzieci ukraińskie.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ujawnił, że w okresie od stycznia do lipca 2024 roku 800 plus wypłacono dla 246,8 tys. dzieci z Ukrainy. W poprzednich latach liczby te były wyższe: w całym 2023 roku z programu skorzystało 323 tys. dzieci ukraińskich, a w 2022 roku aż 514,4 tys. Zgodnie z nowelizacją ustawy o pomocy obywatelom Ukra-

iny w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa oraz niektórych innych ustaw, podpisaną przez prezydenta Andrzeja Dudę, od 1 września 2024 roku

przyznane i wypłacone świadczeń Rodzina 800 plus i Dobry Start – czyli 300 zł na wyprawkę szkolną dla każdego ucznia, bez względu na dochód rodziny – zależy od zapisania dziecka do polskiej szkoły. Na wsparcie mogą liczyć rodzice, których dziecko realizuje odpowiednio obowiązek rocznego przygotowania przedszkolnego, obowiązek szkolny albo obowiązek nauki w przedszkolu lub szkole należącej do polskiego systemu edukacji.

Wiceminister edukacji narodowej Joanna Mucha mówiła w Radiu ZET, że rodzice, składając wniosek np. o świadczenie 800 plus, będą musieli podać informacje, do jakiej szkoły chodzi dziecko, a te zostaną zweryfikowane przez System Informacji Oświatowej. Wyjątek od wprowadzonych

przepisów dotyczących świadczenia 800 plus stanowią osoby uczęszczające do najwyższej klasy w ukraińskim systemie oświaty. Będą mogły kontynuować naukę zdalnie i nadal otrzymywać to świadczenie.

Według minister edukacji Barbary Nowackiej w tym roku w polskich szkołach edukację rozpocznie od 30 do 40 tys. uczniów z Ukrainy.

Z raportu „Uczniowie uchodźcy z Ukrainy w polskim systemie edukacji” opublikowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej wynika, że liczba dzieci w wieku szkolnym w rejestrze PESEL UKR wynosi 298 tys., na 155 tys. pobierane jest świadczenie 800 plus z ZUS, a do polskich szkół uczęszcza 134 tys.

Słowo Polskie



Fot. Pixels

## Straty.pl – serwis IPN



Fot. IPN

**Instytut Pamięci Narodowej prowadzi elektroniczną bazę ofiar niemieckich zbrodni II wojny światowej. Obejmuje już ponad 5,5 mln osób. Prace nad spisem mają się zakończyć w przyszłym roku.**

Polska poniosła relatywnie największe straty osobowe w okresie II wojny światowej. Ustaleni jak najdokładniejszej liczby ofiar służy baza danych „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945”. Projekt zainicjowany w 2006 roku prowadzi IPN. Podstawowym jego celem jest stworzenie imiennej listy obywateli II RP (Polaków, Żydów, Romów czy Ukraińców), którzy zostali poddani wszelkiego rodzaju represjom ze strony okupanta. Po to, by żadna z ofiar niemieckich zbrodni nie pozostała anonimowa. W bazie gro-

madzone są informacje o jeńcach wojennych, więźniach, robotnikach przymusowych, wysiedlonych, o ofiarach pacyfikacji i egzekucji oraz żołnierzach.

Wyszukiwarka pozwala po wpisaniu imienia i nazwiska czy miejsca urodzenia poszukiwanego bliskiego znaleźć go i dowiedzieć się np. kiedy i gdzie został zesłany na roboty przymusowe do III Rzeszy i czym się tam zajmował.

Pracownicy IPN, tworząc bazę, korzystali m.in. z zasobów archiwalnych wielu instytucji w Polsce i poza jej granicami, danych pochodzących z prasy wojennej, publikacji zawierających wykazy ofiar, informacji od ostatnich żyjących osób represjonowanych i członków ich rodzin.

W przyszłości IPN planuje potężny trzy bazy danych: straty.pl, Indeks Represjonowanych (obejmuje ofiary okupacji sowieckiej) i Bazę Wołyńską (ofiary zbrodni wołyńskiej). Portal straty.pl ma także wartość dla osób zainteresowanych poszukiwaniem krewnych i bliskich z dawnych Kresów Wschodnich. Wpisując Lwów jako miejsce urodzenia czy zamieszkania, otrzymamy ponad tysiąc rekordów. Hasło Mościska da 138 wyników.

Słowo Polskie

# Narodowe Czytanie „Kordiana” nad Dnieprem



Fot. CJKS

**Akcja, która łączy Polaków w Polsce i na świecie wokół dzieł literatury polskiej, znalazła swoich entuzjastów wśród mieszkańców miast na Ukrainie, w których aktywne są polskie środowiska. Dramat Juliusza Słowackiego był czytany m.in. we Lwowie, w Chmielnickim i Winnicy.**

13. Narodowe Czytanie zostało zainaugurowane przez polską Parę Prezydencką w Ogrodzie Saskim w Warszawie. Andrzej Duda podziękował za dziesięć wspólnych odsłon akcji za jego prezydentury oraz wyliczył, że „przez te dziesięć wspólnych edycji Narodowego Czytania odbyło się około 40 tysięcy różnych wydarzeń. Mieliliśmy ponad 300 bohaterów lektur, które były przed-

miotem naszych narodowych zmagani z czytelnictwem. Przeczytaliśmy ponad 2 miliony słów podczas tych edycji. Ten czas przyniósł pożytek nie tylko nam, którzy mogliśmy podziwiać wspaniałych artystów, ale służył popularyzacji czytelnictwa”.

Czytanie w tym roku odbyło się w 60 krajach, niemal na wszystkich kontynentach. Do udziału w akcji zgłosiło się

ponad 200 przedszkoli i ponad 2 tys. szkół na całym świecie – poinformowała pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda.

## Lwowskie popisy

Konsulat Generalny RP we Lwowie zaprosił 7 września do obejrzenia i odsłuchania 13. edycji Narodowego Czytania na swój profil na Facebooku. Zostały tam zamieszczone na-

grania, na których pracownicy placówki, lektorzy i przedstawiciele środowiska polskiego z lwowskiego okręgu konsularnego czytali wybrane fragmenty „Kordiana” Juliusza Słowackiego. 10 września w siedzibie konsulatu odbyło się podsumowanie tegorocznej akcji.

## Na uniwersytecie chmielnickim

7 września polska literatura po raz kolejny zagościła na Wydziale Literatury Języków Obcych Ukraińskiego Narodowego Uniwersytetu Chmielnickiego. W czytaniu „Kordiana” udział wzięli studenci Wydziału Turystyki i Hotelarstwa ChNU, Wydziału Filologii Słowiańskiej, Wydziału Marketingu oraz Wydziału Inżynierii Komputerowej i Systemów Informatycznych.

**Juliusz Słowacki napisał „Kordiana” w Szwajcarii. W zamyśle dramat ten miał być trylogią dotyczącą wydarzeń narodowych z lat 1825-1831. Poeta ukończył jednak tylko pierwszą część – „Spisek koronacyjny”, dalsze dwie nigdy nie powstały. Utwór został opublikowany anonimowo w 1834 roku w Paryżu. Autor ukazał w nim obraz epoki i romantyczną wizję losów pokolenia polskich konspiratorów, punktem wyjścia czyniąc spi-**

sek podchorążych związany z przygotowaniem do zamachu na cara Mikołaja I. Główny temat odnosi się jednak wprost do powstania listopadowego, m.in. poprzez analizę przyczyn i skutków klęski wolnościowego zrywu.

„Kordian” uważany jest za jedno z najważniejszych i najbardziej znanych dzieł poety rodem z Krzemieńca (obecnie na terenie obwodu tarnopolskiego na Ukrainie).

KG RP we Lwowie

Lekturę dramatu Słowackiego urozmaicił występ uczniów miejskiej szkoły średniej Liceum nr 18, którzy pod kierunkiem Maryny Kolesnyk i Ludmyty Okhonus zaprezentowali melodie ludowe.

Czytanie dzieła polskiego wieszca narodowego było nie tylko wydarzeniem literackim. Spotkanie stało się swego rodzaju pomostem między przeszłością a teraźniejszością, połączyło dawne doświadczenia z obecną rzeczywistością, pokazując, że nawet po blisko 200 latach słowa Juliusza Słowackiego pozostają aktualne. Natchnęło obecnych myślą, że nigdy nie należy tracić ducha walki o wolność i wiary w zwycięstwo.

## „Polonia” w akcji

Centrum Rozwoju i Partnestwa „Polonia” w Winnicy co roku stara się włączyć do czytania polskiej literatury w oryginale. Tak więc w tym roku, 7 września, podob-

nie jak w wielu miejscach na całym globie, w stolicy obwodu winnickiego wybrzmiały polskie słowa zawarte w wybitnym dziele Juliusza Słowackiego.

W lekturze „Kordiana” udział wzięli członkowie Centrum, uczniowie Polskiego Liceum im. J. Korczaka oraz miłośnicy języka polskiego. „To wspaniała okazja, aby wspólnie zanurzyć się w polską literaturę i poczuć jedność naszej spoteczności! (...) Narodowe Czytanie uczy, wychowuje i inspiruje. Cieszymy się z tego, że w czasie tak trudnym dla Ukrainy, od czasu do czasu udaje nam się spotykać wokół literatury i kultury polskiej” – napisała nauczycielka języka polskiego z CRP „Polonia” Wiktoria Konowatowa.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie, Centrum Języków i Kultur Słowiańskich w Chmielnickim, Wiktoria Konowatowa, Centrum Rozwoju i Partnestwa „Polonia”

## Pokaz dronów w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego



Fot. Redakcja

**615 dronów świetlnych wzbity się na wysokość od 60 do 120 m i stworzyło na niebie 12 symbolicznych figur upamiętniających zryw powstańczy – tak wyglądało widowisko „W jak Wolność” oddające hołd bohaterkom i bohaterom powstania.**

30 sierpnia o godzinie 21.30, na nadwiślańskim bulwarze gen. George'a Smitha Pattona, na wysokości Muzeum Sztuki Nowoczesnej, nie było gdzie wcisnąć szpilki. Tłumy warszawian przybyły oglądać trwający 12 minut pokaz rozświetlających wieczorny mrok setek dronów, które wzbity się w niebo nad stolicą. Podświetlane na kolory polskich barw narodowych oraz barw Warszawy bezzałogowce lecące w odległości kilku metrów jeden od drugiego układały się w figury i napisy, m.in. PW, Warszawa, 44.

Wydarzenie było jednym z punktów obchodów 80. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Władze miasta zapowiadały je jako największe tego typu widowisko w Polsce oraz jedno z największych w Europie.

Oprawę muzyczną stanowił utwór symfoniczny „Drones Over the City”, skomponowany na tę okazję przez syna powstańca Karima Martusewicza. W trakcie spektaklu odtworzono nagrania głosów i wypowiedzi powstańców, które udostępniło Muzeum Powstania Warszawskiego z Archiwum Historii Mówionej.

Sądząc po frekwencji, można się spodziewać, że w przyszłości miasto zorganizuje więcej takich pokazów. A specjaliści od spraw militarnych prawdopodobnie już myślą, jak wykorzystać synchronizację rojów dronów do zwalczania wroga na polu walki.

Redakcja



Fot. KG RP w Łucku

## Biznes dla Ukrainy

**10 września w gmachu politechniki łuckiej odbyła się konferencja poświęcona odbudowie Ukrainy po wojnie z udziałem posła na Sejm RP, przewodniczącego Rady ds. Współpracy z Ukrainą Pawła Kowala. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele ukraińskich władz państwowych, samorządowych i biznesu.**

Polska jest jednym z kluczowych partnerów Kijowa w powojennej odbudowie kraju. Paweł Kowal, który pełni funkcję pełnomocnika rządu ds. odbudowy Ukrainy, w swym wystąpieniu zaznaczył: „Odbudowa Ukrainy to nie tylko fizyczne odnowienie tego, co zostało zniszczone. Musimy uwzględnić nowe warunki i możliwości rozwoju. Odbudowa nie będzie się opierać na zasadzie jeden do jednego, stworzymy nową Ukrainę przy użyciu nowoczesnych podejść i technologii”.

Kijów rozpoczął już negocjacje z Unią Europejską i krajami G7 w sprawie stworzenia strategii naprawy gospodarki zrujnowanej przez wojnę. Według Pawła Kowala proces odbu-

dowy nie powinien powtarzać wzorców z przeszłości, ale musi uwzględniać nowe warunki i możliwości. Międzynarodowa koalicja aktywnie pracuje nad znalezieniem zasobów finansowych i technologicznych, aby pomóc Ukrainie nie tylko odbudować to, co zostało zniszczone, ale także zmodernizować infrastrukturę.

Podczas spotkania podkreślono, że polski rząd przygotował pakiet wsparcia energetycznego dla Ukrainy. Jest to szczególnie ważne w kontekście przerw w dostawach prądu mających miejsce nad Dnieprem. Polskie firmy są także zainteresowane udziałem w odbudowie Ukrainy, aktywnie uczestnicząc w przetargach ONZ i wspierając ukraiński biznes.

Paweł Kowal wezwał również międzynarodowych inwestorów do aktywnego udziału w procesie podnoszenia państwa ukraińskiego z ruin: „Inwestycje na Ukrainie to wkład nie tylko w odbudowę gospodarczą, ale także w stabilność całego regionu. Szukamy inwestorów, którzy są gotowi tworzyć nowe projekty, rozwijać biznes i pomóc Ukrainie podnieść się po wojnie”.

Dzięki wsparciu międzynarodowych partnerów, takich jak Polska,

Ukraina otrzymuje niezbędne środki i pomoc, aby przetrwać wyzwania wojny i stworzyć nowe, nowoczesne państwo.

W spotkaniu udział wzięli ze strony ukraińskiej przewodniczący Wołyńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Jurij Pohulajko, przewodniczący Rady Obwodowej Wołynia Hryhorij Niedopad, zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej Taras Szkitier, rektor Łuckiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego Iryna Wachowicz, prezes Wołyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Oleksandr Smolycz, zastępca kierownika Wydziału Rozwoju Gospodarczego i Handlu Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej Andrij Tkaczuk, a także zastępca dyrektora Wydziału Polityki Gospodarczej Rady Miejskiej Łucka Julia Dacyuk. Polską stronę oprócz Pawła Kowala reprezentowali prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Cezary Kaźmierczak oraz z Konsulatu Generalnego RP w Łucku konsul Marek Wojciechowski.

Po konferencji poseł Kowal i konsul Wojciechowski upamiętnili rocznicę wymordowania przez UPA 30 września 1943 roku mieszkańców miejscowości Ostrówki i Woli Ostrowieckiej. Na cmentarzu pod krótkiej modlitwie zapalili znicze pod pomnikiem pomordowanych rodaków.

Konferencja na Łuckim Narodowym Uniwersytecie Technicznym odbyła się w ramach projektu „Biznes dla Ukrainy” realizowanego przez polski Związek Przedsiębiorców i Pracodawców przy wsparciu Fundacji „Totalizator Sportowy”.

Słowo Polskie za: Politechnika łucka, KG RP w Łucku

# Wybitna Polka z Wołynia

**Gabriela Zapolska, jedna z czołowych przedstawicielek polskiego naturalizmu, była dramatopisarką, nowelistką, powieściopisarką, publicystką, krytyczką teatralną, a także aktorką. W swej twórczości ostro krytykowała moralną obłudę ówczesnego mieszczaństwa.**

Gabriela Zapolska to pseudonim artystyczny. Tak naprawdę nazywała się Maria Gabriela Stefania Piotrowska herbu Korwin (Ślepowron), po pierwszym mężu Śnieżko-Błocka, po drugim Janowska.

Urodziła się 30 marca 1857 roku we wsi Podhajce pod Łuckiem na Wołyniu w rodzinie ziemiańskiej. Jej ojcem był Wincenty Korwin-Piotrowski, marszałek szlachty wołyńskiej, matką Józefa z Karskich, ekstancerka baletowa z Warszawy. Miała czworo rodzeństwa, trzech braci: Kazimierza Jana, Jana i Stanisława oraz siostrę Konstancję. Matka niespecjalnie interesowała się dziećmi i ich wychowaniem, bardziej pociągali ją eleganckie stroje, biżuteria i rozrywki.

Gabriela początkowo naukę pobierała w domu, potem uczyła się w szkole dla dziewcząt przy klasztorze sióstr Sacré Coeur we Lwowie oraz w Żeńskim Instytucie Wychowawczo-Naukowym Walentyny Horoszkiewicz w tym samym mieście. Czas spędzony w owych placówkach nastawił ją krytycznie do ówczesnych metod edukacyjnych. Po latach miała je opisać w powieści o wiele mówiącej tytule „Przedpiekle” (1889).

Zgodnie z duchem epoki wcześniej wyszła za mąż. Miała zaledwie 19 lat, gdy poślubiła młodego porucznika carskiej gwardii Konstantego Śnieżko-Błockiego herbu Leliwa ze Żmudzi. Zamieszkali w Warszawie. Mąż okazał się jednak łowcą posagów i uwodzicielem, którego żona niewiele obchodziła. Matężństwo po kilku latach się

rozpadło (unieważniono je dopiero w 1888). Niektórzy badacze snują hipotezy, że być może urodziło się w nim dziecko, które wkrótce zmarło.

Jako że przyszła pisarka marzyła o byciu aktorką, w jej ówczesnej sytuacji scena jawiła się jako ucieczka przed bolesną rzeczywistością. Zadebiutowała (w 1879) pod nazwiskiem męża w amatorskim zespole Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (występowała tam przez rok), którym kierował dramatopisarz, powieściopisarz i publicysta Marian Gawalewicz. Gabriela zakochała się w nim i wkrótce zaszła w ciążę. Był to wielki skandal, wszak formalnie łączył ją związek małżeński z innym mężczyzną. Rodzina umieściła ją w klasztorze wizytek, w którym miała czekać na unieważnienie ślubu, i zerwała z nią kontakty. Jednak Gabriela uciekła stamtąd. Wyjechała do Wiednia, gdzie urodziła córkę Marysię, która szybko zmarła.

Tymczasem Gawalewicz zniknął z życia 24-letniej kobiety, uznała zatem, że do Warszawy nie ma po co wracać. Pojechała do Krakowa, gdzie związała się z zawodowym zespołem teatralnym Stanisława Koźmiana, uchodzącym za jeden z najlepszych w kraju, a aktorstwo wybrała jako sposób zarabiania na utrzymanie. Wtedy też – od debiutu niewielką rolę Margot w komedii Kazimierza Zalewskiego „Spudtowali” w styczniu 1882 roku – zaczęła używać pseudonimu Zapolska. Jej występ spotkał się z zyczącymi recenzjami widzów i krytyków.

Po Krakowie grała na deskach teatralnych Lwowa, Poznania i w galicyjskich zespotech wędrownych. W roku 1889 wyjechała do Paryża z zamiarem zrobienia tam międzynarodowej kariery. Podjęła studia dramatyczne, brała lekcje poprawnej wymowy, by pozbyć się słowiańskiego akcentu, i w styczniu 1891 roku pojawiła się na scenie. Występowała m.in. w Theatre Libre Antoine'a i modernistycznym Théâtre de L'Oeuvre Lugne-Poëgo, nie odniosła jednak większych sukcesów. W 1895 roku wróciła do Polski.

W kraju występowała jeszcze w zespotech objazdowych i ogródkowych, dostała angaż w krakowskim teatrze kierowanym przez Tadeusza Pawlikowskiego, ale ostatecznie skłoniła się ku literaturze.

Jako pisarka zadebiutowała w 1881 roku opowiadaniem „Jeden dzień z życia róży” (1881), ale jej prawdziwym debiutem pisarskim była minipowieść „Małuszka” drukowana na łamach „Kurieria Lwowskiego” w 1883 roku, którą sygnowała jako Gabryela Śnieżko Zapolska. Później na stałe przybrała pseudonim literacki Gabriela Zapolska. Podpisywała się również Józef Maskoff, Walery Tomicki i Maryja.

W 1901 roku powtórnie wyszła za mąż – za malarza, ilustratora i scenografa Stanisława Janowskiego. Jesienią następnego roku przeniosta się z nim do Krakowa, gdzie otworzyła szkołę dramatyczną, w której uczyła deklamacji, wymowy i gry aktorskiej, a rok później uruchomiła teatr Scena Niezależna. Ostatecznie osiadła we Lwowie, gdzie wraz z mężem zorganizowała zespół teatralny pod nazwą Teatr Gabrieli Zapolskiej, z którym objeżdżała Galicję. Jej drugie mążństwo również nie przetrwało, rozwód orzeczono już po trzech latach, a definitywne rozstanie nastąpiło sześć lat później.



Fot. Wikipedia

W roku 1912 Zapolska wzięta udział w Wystawie Pracy Kobiety Polskiej w Pradze, była członkiem komisji artystycznej Teatru Premier. Po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie (wrzesień 1914) przez pewien czas prowadziła cukiernię. Mieszkała w willi „Skiz” na Łyczakowie, gdzie spędziła ostatnie lata życia.

Jako pisarka była niezwykle płodna, wiele z jej początkowych utworów ukazało się w odcinkach w prasie. Pisała nowele, opowiadania, powieści obyczajowe, psychologiczne i utwory dramatyczne, szybko zdobywając rozgłos, głównie za sprawą ostrych polemik i oburzenia konserwatywnej krytyki, jakie wywoływała jej twórczość. Związana z naturalizmem ukazywała bez ostrości drastyczne strony obyczajowości, głównie drobnomieszczańskiej, tępiła filisterstwo, obłudę, kołtunierię i zakłamanie. Krytycy tymczasem oskarżali ją o niemoralność, ekspozowanie problemów ciała, epatowanie brudem życia i poruszanie tematów tabu.

Do najważniejszych dokonań prozatorskich Zapolskiej można zaliczyć oprócz wymienionych wcześniej „Kaśkę Kariatydę” (1889), „Menażerię ludzką”

(1893), „Sezonową miłość” (1904) czy „Kobietę bez skazy” (1913). Spośród dramatów największą wartość w jej dorobku mają „Ich czworo. Tragedia ludzi głupich” (premiera 1893), „Żabusia” (1897), „Moralność pani Dulskiej” (1906) i „Panna Maliczewska” (1910).

Jej powieści i nowele tłumaczone były na wiele języków, m.in. na rosyjski, niemiecki, szwedzki, czeski, węgierski, słowacki i ukraiński. Podobnie jak dramaty, które w niedługim czasie po premierach ukazywały się drukiem. Dzięki znakomitej, zwartej konstrukcji i doskonałym postaciom oraz ponadczasowości przesłania do dziś są grane w licznych teatrach polskich i europejskich, doczekały się też adaptacji radiowych i telewizyjnych.

Zapolska pisała również korespondencje prasowe – nad Loarą była korespondentką „Kurieria Warszawskiego” na Wystawie Światowej – felietony i recenzje teatralne do prasy warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej, a także teksty publicystyczne.

Zmarła 17 grudnia 1921 roku we Lwowie. W 1927 roku jej grób przeniesiono do Alei Zasłużonych na Cmentarzu Łyczakowskim.

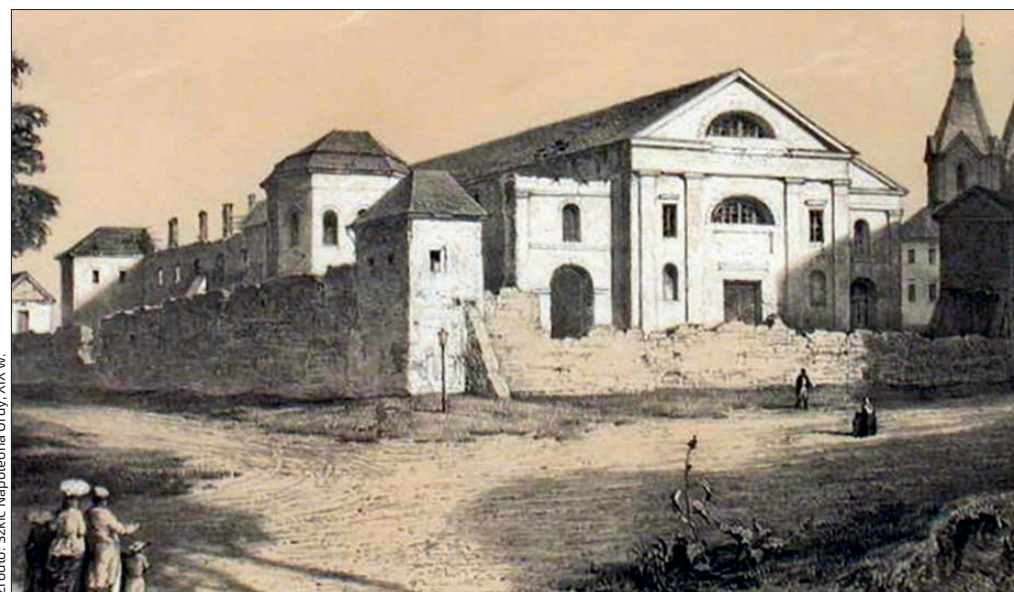
Lidia Baranowska

## Lustracja starostwa winnickiego z 1789 roku

**Dokumenty z kontroli i inwentaryzacji dóbr królewskich oraz starostw przeprowadzanych w I Rzeczypospolitej stanowią nieocenione źródło informacji o topografii, gospodarce, religii i kulturze Polski przedrozbiorowej – pisze w poniższym tekście ukraiński historyk, dr Witalij Perkun.**

Lustrację w dawnej Polsce nazywano kontrolę dóbr królewskich i starostw, a także spis gruntów, zabudowań, ich stanu, dochodów, sprzętów domowych, okuć, inwentarza żywego i martwego, zasiewów, zbiorów itp., będący wynikiem takiej kontroli. Jej celem było ustalenie wysokości podatków, jakie miały wpływać do skarbu państwa. Środki te zapewniały właściwe funkcjonowanie państwa, m.in. były przeznaczane na utrzymanie wojska, które miało bronić granic.

Spora część lustracji została opracowana i wydana. Ich lektura daje czytelnikowi wyobrażenie o topogra-



Zródło: Sakke, Napoleona Ordę, XIX w.

fii, architekturze, stanie gospodarczym i religijnym ziem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mamy też takie, które są niedostępne dla szerszej publiczności. Do nich należy lustracja starostwa winnickiego z roku 1789. Oryginał tekstu znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, a kopie: w Insty-

tucie Rękopisu Biblioteki Narodowej Ukrainy w Kijowie oraz w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Kijowie.

Podstawowa wartość tego dokumentu polega na szczegółowym opisie starostwa. Lustratorzy spisali układ ulic miast, wykazywali dwory szlachty wraz z podaniem imienia

i nazwiska właściciela, podawali wiadomości o aktualnych budowach, kościołach („trzy murowane, wkoto murami opasane”) i cerkwiach („św. św. Koźmy i Damiana, parafialna Pokrowy Bogurodzicy, bazylianów”), a nawet rzeźbach („a bliżej do mostu rzeźba św. Jana pod al-tanką”).

Oprócz szczegółowych opisów danin, czynszów, pańszczyzny (pieszej i ciąglej), intrat [dochodów – red.] rocznych włościan starostwa winnickiego mamy także opis zamku w Winnicy („na Kępie za miastem zbudowany”), browarów, mostów, młynów, karczem, gorzelni. Dowiadujemy się o kramarzach, piekaczach, krawcach, kuźniczach, so-

larzach; o kłótniach i sporach o granice między wsiami wokół Winnicy.

Lustracje jako swoisty portret regionu są źródłem pozwalającym poznać się z nim nie tylko pod kątem historycznym, ale także gospodarczym, genealogicznym, socjologicznym. Swoją wartością informacyjną

**Spora część lustracji została opracowana i wydana. Ich lektura daje czytelnikowi wyobrażenie o topografii, architekturze, stanie gospodarczym i religijnym ziem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.**

dorównują wizytacjom kościelnym czy faszjom (opisom majątków ziemian w Galicji w czasach zaboru austriackiego, przeprowadzanych co kilka lat). Są one niezastąpionym i – trzeba powiedzieć – mało wykorzystywanym materiałem do zbadania historii ukraińskich miast i wsi.

Witalij Perkun

# Warownia w Kamieńcu Podolskim w odśtonie 3D



Fot. portal firmy Skeiron

**Powstał wierny model cyfrowy twierdzy uważanej za jeden z siedmiu cudów Ukrainy, która należy do najlepiej zachowanych średniowiecznych zabytków w kraju nad Dnieprem. Obiekt zarejestrowano za pomocą skanowania laserowego z ziemi i drona. Teraz można go oglądać w Internecie.**

Autorami cyfrowej kopii kamienieckiej twierdzy są specjaliści z lwowskiego studia Skeiron specjalizującego się w digitalizacji zabytków. Model powstał dzięki laserowemu skanowaniu 3D i fotogrametrii (fotogrametria to tworzenie modeli 3D ze zdjęć) z wykorzystaniem drona – połączenie tych technologii pozwoliło stworzyć trójwymiarowy model terenu i twierdzy z dokładnością do 2-3 cm. W sumie zeskanowano około tysiąca stacji i wykonano 3 tys. zdjęć dwuwymiarowych. Następnie przez cztery miesiące już w studiu trwały prace nad przetworzeniem danych.

Skaning 3D to najbardziej precyzyjna metoda dokumentacji. Dzięki niej utrwalony zostaje dokładny wygląd zabytku, jego wszystkie detale, kolorystyka, stan zachowania, wymiary, co w przypadku ewentualnego uszkodzenia lub zniszczenia umożliwia dokładnie odtworzenie go

podczas prac konserwatorskich lub rekonstrukcyjnych. Digitalizacja pomogła np. przy rekonstrukcji katedry Notre-Dame w Paryżu, kiedy uległa znacznemu zniszczeniu po pożarze w 2019 roku.

„Obecny wygląd twierdzy, który widzimy dzisiaj i który nasz zespół udokumentował cyfrowo, pochodzi z okresu polskiego XV wieku. Twierdza w Kamieńcu Podolskim jest ważną częścią ukraińskiego dziedzictwa, która odzwierciedla wszystkie kluczowe etapy naszej historii – zauważyło studio Skeiron. – Położona jest na skalistym cyplu, otoczonym głębokim kanionem i rzeką Smotrycz, co dało jej wyjątkowe położenie strategiczne i od XII do XVI wieku zapewniało ważną rolę obronną”.

Trójwymiarowy model kamienieckiej fortecy można oglądać na platformie Sketchfab.

Murowany zamek w Kamieńcu Podolskim został zbudowany w drugiej połowie XIV wieku z inicjatywy książąt Koriatowiczów i Spytka z Melsztyna (wzniesiony został w miejscu, gdzie na przełomie XI i XII wieku istniał drewniano-ziemny gród obronny). Na stałe w granicach Królestwa Polskiego znalazł się po 1432 roku. Przez stulecia twierdza w Kamieńcu broniła granic państwa polsko-litewskiego przed atakami Kozaków, Tatarów i Turków. Była nazywana „przedmurzem chrześcijaństwa” i „bramą do Polski”. Dziś znajduje się na terenie obwodu chmielnickiego.

Lidia Baranowska

**Studio Skeiron** ze Lwowa działa od 2016 roku. Do tej pory zdigitalizowało ponad 250 obiektów historycznych i 350 eksponatów ze zbiorów muzealnych.

W marcu 2022 roku architekci i inżynierowie rozpoczęli projekt #SaveUkrainianHeritage, mający na celu zachowanie historycznych budynków, które mogłyby zostać zniszczone w czasie wojny.

## Świadectwo polskiego dziedzictwa w Turlyczach

**We wsi w obwodzie tarnopolskim zachował się kościół rzymskokatolicki z 1871 roku, który w czasach sowieckich pełnił funkcję spichlerza. Zdjęcia wciąż zachwycającego swą urodą zabytku oraz wspomnienie o wywózkach Polaków umieszczono na ukraińskim portalu Ukrainian Travels.**

Kościół w Turlyczach pw. św. Jana Nepomucena ufundował Jan Starzeński, właściciel okolicznych wsi. Został wy-

budowany z kamiennych ciosów na planie prostokąta w stylu neogotyckim z elementami renesansowymi. Architekt i autor rzeźb nie są znani. Świątynia należała do parafii, która obejmowała Turlycze oraz sąsiednie wioski: Werbiwkę, Pilipczę, Słobódkę i Trójcę. W przededniu II wojny światowej liczyła blisko 500 wiernych.

Sporych rozmiarów kościół do obecnych czasów zachował ślady dawnego wyposażenia, na które składały się dekorowane marmurem ołtarz główny, ołtarze boczne, ambona. Dziś

można jeszcze podziwiać oprócz ołtarza głównego z krzyżem z rzeźbą Chrystusa, figury apostołów Piotra i Pawła. To, że przetrwały do naszych czasów, wynika prawdopodobnie z tego, że figury, ołtarz i krucyfiks wykonane są z kamienia i wyniesienie ich stąd jest prawie niemożliwe.

Kościół działał do 1945 roku. Po wojnie, podobnie jak większość świątyń, został przez nowe sowieckie władze zamknięty (wieś znalazła się w granicach ZSRS) i używany do przechowywania zboża, co doprowa-



Fot. Recalkcja

## Związki Herberta z Otwockiem

**Podwarszawska miejscowość może się pochwalić śladami wybitnych Polaków urodzonych na terenach I i II RP. Jeden z nich jest zaliczany do najważniejszych poetów w polskiej literaturze XX wieku oraz literaturze światowej.**

Skręcając do Otwocka z trasy S12 droga doprowadzi nas do ronda Zbigniewa Herberta. Dlaczego skrzyżowanie u zbiegu ulic Matejki, Andriollego i Filipowicza zostało nazwane imieniem autora cyklu poetyckiego „Pan Cogito”?

Zbigniew Herbert nie był otwockaninem. Jego rodzina pochodzi z Anglii, skąd przez Austrię przybyła do Polski. Sam poeta urodził się we Lwowie. Jego ojciec, Bolesław (po matce półkrewi Ormianin), legionista i obrońca Lwowa, z wykształcenia prawnik, pracował jako dyrektor banku. Herbertowie mieszkali kolejno przy ulicy Łyczakowskiej, na Tarnawskiego, na Piekarskiej, a od 1933 przy ulicy Obozowej 3, niedaleko Parku Stryjskiego. U schyłku II wojny światowej, kiedy Armia Czerwona zbliżała się do Lwowa, jak wspominała starsza siostra Zbigniewa Halina, „istniała obawa, że znów staniemy się obywatelami ZSRS, gdyż zwycięski Stalin nie odda naszego miasta. W tej sytuacji rodzice zdecydowali o wyjeździe do Krakowa, gdzie doczekaliśmy po kilku miesiącach końca wojny”.

W 1946 rodzina osiedliła się w Sopotcie. Siostra poety, lekarz pediatra, z mężem Tadeuszem Żebrowskim, też lekarzem, przenieśli się do Otwocka pod Warszawą, gdzie pracowali w centrum leczenia chorób płuc. Zbigniew odwiedzał ich tam, w domu przy ul. Reymonta 59, w latach 1956--

1985, przyjaźnił się z Tadeuszem. „Mój dom był dla brata swoistym zapleczem. Przyjeżdżał, gdy miał kłopoty, potrzeby czy niedomagał lub odwrotnie – w celach towarzyskich ze swoimi przyjaciółmi”, wspominała Halina Herbert-Żebrowska. A w jednym z wywiadów zdradziła, że w Otwocku pracował nad zbiorem esejów „Barbarzyńca w ogrodzie”.

Zbigniew Herbert (1924-1998), choć studiował ekonomię, prawo i filozofię, zajął się poezją. Był jednym z najważniejszych poetów w literaturze polskiej XX wieku i światowej. W swojej twórczości nawiązywał do cywilizacji śródziemnomorskiej, antycznej i wyrosłej na jej gruncie kultury chrześcijańskiej Europy. Wydał m.in. tomy „Struna światła” (1956), „Hermes, pies i gwiazda” (1957), „Studium przedmiotu” (1961), „Napis” (1969), „Pan Cogito” (1974), „Raport z oblężonego Miasta” (1983), „Elegia na odejście” (1990) i „Epilog burzy” (1998). Jest również autorem zbiorów esejów, m.in. „Barbarzyńca w ogrodzie” (1962), „Martwa natura z wędzidłem” (1993), „Labirynt nad morzem” (2000), sztuk scenicznych i słuchowisk radiowych. Jest laureatem ponad dwudziestu nagród literackich (od końca lat 60. XX w. był jednym z najpoważniejszych pretendentów do literackiej Nagrody Nobla). Należy do najczęściej tłumaczonych polskich pisarzy. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Orła Białego.

Pamięć o wybitnym poecie nie jest w Otwocku eksponowana. Choć w centrum znajduje się rondo jego imienia, na tablicy informacyjnej z jego notą biograficzną próżno szukać wiadomości o związkach Zbigniewa Herberta z miastem.

Słowo Polskie

dziło do jego dewastacji. Obecnie stoi opuszczony. Zapadnięty dach nie poprawia jego stanu.

Autorzy wpisu na portalu Ukrainian Travels zaznaczają, że zakończenie działalności kościoła wiązało się „najprawdopodobniej z masowymi wysiedleniami galicyjskich Polaków do Polski”. Warto tu zauważyć, że ukraińscy badacze przeszłości coraz częściej piszą o tragedii deportacji Polaków po II wojnie światowej z terenów województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego (blisko 800 tys. osób) i porównują ją z akcją „Wiśła”, w ramach której przesiedlono Ukraińców i Łemków z potu-



Fot. UT

dniowo-wschodnich ziem polskich na ziemie zachodnie i północne (140 tys.).

Słowo Polskie za: Ukrainian Travels

# Kotlina Kłodzka – w zgodzie z przeszłością



Obrazy z napisami w języku niemieckim w katedrze Wambierzyckiej

**Ziemie Dolnego Śląska są dobrym przykładem, jak można potraktować dziedzictwo historii. Pamiętając, że po II wojnie miała tu miejsce prawie całkowita wymiana ludności niemieckiej na polską, ponemieckie zabytki są przez polskie władze odnawiane i restaurowane.**

Ekspertyzy społeczne prowadzone w Związku Sowieckim skutkowały deportacjami całych narodów, by wymienić choćby te z lat 40. XX wieku, kiedy przymusowo przesiedlano Niemców, Kałmuków, narody północnokaukaskie, Turków, Kurdów, Ormian, Tatarów krymskich, Bułgarów czy Greków.

Politykę Stalina wobec mniejszości narodowych odczuli także Polacy zamieszkujący Związek Sowiecki, stając się ofiarami licznych przymusowych wywózek. Pierwsza została przeprowadzona w 1936 roku. Objęta osoby z przygranicznych terenów zachodniej sowieckiej Ukrainy. Do Kazachstanu deportowano wówczas ponad 53 tys. osób.

Kolejna miała miejsce w czasie tzw. operacji polskiej NKWD i dotyczyła Polaków zamieszkujących wówczas tereny ukraińskiej SRS i Białoruskiej SRS. Liczbę zesłanych szacuje się na ponad 100 tys.

Podobne akcje były przeprowadzane wobec innych mniejszości narodowych.

Od lutego 1940 roku do czerwca 1941 nastąpiły cztery fale masowych deportacji Polaków ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej zagrabionych przez Sowieców we wrześniu 1939 roku. Szacuje się, że wywieziono wówczas 350 tys. osób.

Schemat wywózek, sukcesywnie udoskonalany, był zawsze ten sam: ludziom dawano od kilkunastu do kilkudziesięciu minut na spakowanie się (czasem nie pozwalano zabrać ze sobą niczego), po czym ładowano ich do bydłych wagonów z zakratowanymi okienkami po 50 lub więcej osób i bez jedzenia i wody wieziono ich na „niehumanitarną ziemię”, jak nazywano Sybir. Podróż potrafiła trwać kilka tygodni, dlatego wiele osób umierało z zimna, głodu i wycieńczenia.

Zbliżający się koniec wojny nie oznaczał końca sowieckich zsyłek. Szacuje się, że w latach 1944-

-1945 z Polski w głąb ZSRS deportowano ponad 200 tys. osób. Większość stanowili mężczyźni, których Sowieci potrzebowali do pracy w przemyśle ciężkim czy kopalniach.

Zmiana granic po II wojnie światowej i wynikające z niej przesiedlenia znów dotknęły Polaków. W czasie deportacji z lat 1945-1947 z terenów włączonych do ukraińskiej SRS (przed wojną południowo-wschodnich terenów II RP) przesiedlono ich 787 tys. Pozostawiali większość dobytku, by po wielu tygodniach jazdy pociągami towarowymi znaleźć się na ziemiach ponemieckich przyznanych Polsce na konferencjach zwycięskich mocarstw w Jaltie i Poczdamie. Przymusowa ewakuacja odbywała się pod ścisłym nadzorem NKWD.

W drugą stronę jechali Ukraińcy, mieszkańcy Podkarpacia oraz Lubelszczyzny, ok. 480 tys. osób. Zajmowali oni miejsce wysiedlonych Polaków.

Jeszcze większej skali przesiedleń doświadczyli inicjatorzy II wojny – Niemcy. W wyniku postanowień konferencji poczdamskiej z terenów poddanych jurysdykcji polskich władz komunistycznych wysiedlono od 1945 roku do końca 1950 ok. 3,5 mln Niemców.

Przykładem powojennych deportacji była akcja „Wista” przeprowadzona od kwietnia do końca lipca 1947 roku przez władze komunistyczne PRL czerpiące z wzorców sowieckich z lat trzydziestych i czterdziestych. Operacja objęła ok. 140 tys. osób, głównie Ukraińców, ale też Łemków i Bojków, którzy zostali przesiedleni z terenów Polski południowo-wschodniej na tzw. ziemię odzyskane – zachodnie i północne.

Przyjazd Polaków z Kresów Wschodnich na „ziemię odzyskane”, do całkiem odmiennych warunków cywilizacyjnych był dla nich szokiem kulturowym. Wszystko tu było inne: począwszy od wyglądu gospodarstw, wyposażenia, sprzętów domowych po religię. Czuto się też obecność po-

przednich gospodarzy. Jak wspominają potomkowie galicyjskich Pawlaków i Kargulów, po wyjściu z pociągu napotykali puste chaty z talerzami z ciepłą zupą na stołach – tak szybko Sowieci przeprowadzali akcje deportacyjne. Poczucie tymczasowości, jakie towarzyszyło przesiedleńcom, powodowało, że niektórzy z nich jeszcze w latach 60. XX wieku mieli nierozpakowane do końca walizki w oczekiwaniu na powrót do domu.

Ziemia kłodzka jest przykładem obszaru, na którym po II wojnie światowej miała miejsce całkowita wymiana ludności niemieckiej na polską. Dzisiaj, blisko 80 lat od zakończenia wojny, ślady obecności dawnych niemieckich mieszkańców są widoczne prawie na każdym kroku: to np. teksty modlitw pisane gotykiem w sanktuarium wambierzyckim, charakterystyczne niemieckie kamieniczki w Dusznikach i Polanicy, zimne kamienne kościoły z obrazami świętych rzadko obecnych w świątyniach katolickich na Podolu i w Galicji (np. św. Wawrzyniec czy św. Jan Niepomucen).

Rozmawiając z mieszkańcami Kotliny Kłodzkiej często się słyszy, że dziadek czy prababcia rozmówcy przybyli ze Stryja lub Tarnopola. Prawie każda rodzina przechowuje wspomnienia z rodzinnych miejscowości położonych na terenie dzisiejszej Ukrainy i o dramatycznych okolicznościach deportacji.

Zapewne podobne wspomnienia zachowały się w pamięci niemieckich rodzin przesiedlonych w latach 1946-1950, których potomkowie chętnie przyjeżdżają dziś do Nysy, Wrocławia czy Polanicy, żeby zobaczyć jak i gdzie mieszkali ich przodkowie.

Liczne pozostałości kultury niemieckiej, a także czeskiej są pieczołowicie restaurowane, co przekłada się na wzrost atrakcyjności turystycznej regionu, niemieckie napisy na obrazach i pomnikach nie są zacierane lub podmieniane na polskie.

Na Ukrainie takie zjawisko także występuje, ale rzadziej. A dobrze zachowanych zabytków jest jeszcze mniej. Te nieliczne, jak pomnik Mickiewicza we Lwowie, kościołki w okolicach Zaleszczyk, są tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę. A przecież zachowane pamiątki dawnych czasów mogą zostać odnowione i przynieść wymierne korzyści ukraińskim hromadom, które mogłyby czerpać zyski z turystyki. Ale żeby się rozwijała, turyści muszą mieć co oglądać.

Na drodze do Unii Europejskiej Ukraina ma jeszcze wiele lekcji do odrobienia. Dbałość o istniejące w zachodniej i centralnej części kraju materialne pamiątki polskiego dziedzictwa kulturowego i religii rzymskokatolickiej jest jedną z nich. A także innych nacji zamieszkujących niegdyś tereny dzisiejszej Ukrainy.

JW



Fot. RKC.org.ua

## W ostrzale Lwowa ucierpiał klasztor

**Spadające na Lwów w nocy z 3 na 4 września rosyjskie drony kamikadze i rakiety dosięgły wielu budynków mieszkalnych, szpitali i szkół. Uszkodzony został też dom zakonny, w którym mieszkają franciszkanki i honoratki.**

Budynek przy ul. Kwytki-Osnowianki zajmują siostry ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (franciszkanki) i Zgromadzenia Matych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi (honoratki). W wyniku ataku, który nie ominął ich siedziby, na szczęście nie odniosły obrażeń. Czego nie można powiedzieć o samym klasztorze.

Fala uderzeniowa wybiła okna w niemal wszystkich pomieszczeniach. Także witraż z wizerunkiem św. Zygmunta Felińskiego, założyciel zgromadzenia franciszkanek. Naprawy i wymiany będą wymagały również niektóre drzwi.

Siostry odwiedził metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, aby upewnić się, czy nic im się

nie stało i na własne oczy zobaczyć skutki zniszczeń spowodowanych atakiem raketowym.

„Dzięki Bogu, że ukryty się w łazience i nikomu nic się nie stało – stwierdził abp Mokrzycki w rozmowie z watykańskimi mediami. – Siostry opowiadały, że usłyszały niezwykle głośną eksplozję i zobaczyły uderzające światło. W tym momencie nie mogły już nic powiedzieć i prawie wszystkie wylądowały na korytarzu, a potem ukryły się w łazience, bo nie było nawet czasu, żeby zejść do schronu pod domem”.

Lwowskie franciszkanki i honoratki z oddaniem służą ludziom, pracując w szpitalach i domach dziecka, opiekując się kościołami, gdzie postępują jako zakrystianki, oraz osobami potrzebującymi, starszymi i dziećmi.

Na profilu Archidiecezji Lwowskiej na Facebooku podano numer ukraińskiej karty kredytowej przełożonej wspólnoty franciszkanek, na który można przekazać datki na remont klasztoru.

Słowo Polskie

## Dialog dwóch kultur w Krzemieńcu



Fot. KG RP w Łucku

**4 września, w dniu 215. rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, w poświęconym mu muzeum odbyło się coroczne ukraińsko-polskie spotkanie literacko-artystyczne.**

Uroczystość rozpoczęła się od upamiętnienia żołnierzy poległych w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Przemówienia powitalne wygłosiła dyrektorka Muzeum Juliusza Słowackiego Tamara Senina, miłośnik Krzemieńca, poeta, prozaik,

członek Związku Pisarzy Polskich Mariusz Olbromski (online) a także przedstawiciele władz samorządowych lokalnych i rejonowych oraz obwodowych. Konsulat Generalny RP w Łucku reprezentował konsul Krzysztof Wasilewski.

Podczas spotkania odbyły się także prezentacje książek „Листи до матері” (pol. „Listy do matki”) i „Шевченкові автографи в наших долях” (pol. „Autografy Szewczenki w naszych losach”) wydane przez krzemienieckie muzeum Słowackiego oraz pokaz filmu „Стежками Короля Духа” (pol. „Śladami Króla-Ducha”) autorstwa Swittany Bataj-luk, dyrektorki Departamentu Kultury i Turystyki Tarnopolskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

Sergij Porowczuk za: Konsulat Generalny RP w Łucku

# Polski muszkieter w gwardii Ludwika XIV

**Franciszek Hieronim Granowski herbu Leliwa nad Sekwaną spędził pięć lat. Miał poznawać świat, obce kraje, ich kulturę i języki, pobierać nauki w szkole rycerskiej w Paryżu, tymczasem trafił na wikt pierwszej kompanii muszkieterów króla Francji.**

W Nowym Mieście nad Pilicą na pograniczu województw mazowieckiego i łódzkiego zachował się pałac, którego budowę rozpoczęła w 1735 roku przypisuje się Franciszkowi Hieronimowi Granowskiemu (1670-1735), generałowi wojsk koronnych (została zakończona w 1756 przez jego syna). Co o nim wiemy?

## W orszaku Puposieńki

Ów urodzony w ziemi ruskiej szlachcic był synem Wincentego Granowskiego i Barbary z Potockich oraz krewnym Sieniawskich. Osiągnąwszy wiek młodzieńczy, zgodnie z panującym wówczas zwyczajem każącym młodym szlachcicom i magnatom udać się w podróż po Europie, by nabrać obycia, znajomości świata, obcych kultur i języków, a także, by podjąć naukę w niezwykle popularnych w tym okresie akademiach rycerskich Paryża lub Rzymu, wyruszył do stolicy Francji.

Jak tam się znalazł? Jesienią 1694 roku dotarł do świąty Teresy Kunegundy Sobieskiej, ukochanej córki Jana III Sobieskiego, zwanej Puposieńką. Królowa wybierała się do Brukseli, gdzie rezydował jej świeżo poślubiony mąż. Towarzyszący jej orszak liczył 250 osób. Franciszek Hieronim, wystrojony w nową, zdobioną galonią suknię, znalazł się w jego składzie.

## Francuska przygoda

Jego życie w Paryżu rozpoczęło się od niefortunnego zdarzenia: zaraz po przyjeździe został okradziony w gospodzie. Jako że bał się do tego przyznać stryjowi, Janowi Prokopowi Granowskiemu, staroście żytomierskiemu, który mu to kosztowne przedsięwzięcie finansował, zwrócił się z prośbą o wsparcie do innych pobierających nauki nad Sekwaną młodych

szlachciców. Jednak nie mógł nadreżać szczerości swych dobroczyńców. Sytuację młodzieńca skomplikowała choroba i śmierć stryja, który zmarł pod koniec grudnia 1695 roku, co zapoczątkowało burzliwe spory między jego spadkobiercami. Znalazłszy się w tak trudnym położeniu, Franciszek Hieronim zwrócił się z prośbą o pomoc do Adama Mikołaja Sieniawskiego i to właśnie protekcji wojewody bełskiego zawdzięczał możliwość dalszego pobytu w Paryżu.

Młody Granowski pobierał w Paryżu nauki typowe dla równych mu stanem młodzieńców, uczęszczał na lekcje języka francuskiego, architektury, szermierki, geografii, a także muzyki: uczył się gry na skrzypcach i flecie. Ale długi rosty. Rozwiązaniem kłopotów mogła być służba w gwardii przybocznej Ludwika XIV. Dzięki rekomendacjom Sieniawskiego i posta francuskiego w Rzeczypospolitej pod koniec 1695 roku został przyjęty w poczet pierwszej kompanii królewskich muszkieterów.

## Na żołdzie króla

Nie był bynajmniej pierwszym Polakiem, który wstąpił do tej elitarniej formacji – młodzi szlachcice z Rzeczypospolitej często zasilali jej szeregi. Gdy wiosną 1679 roku podskarbi wielki koronny Jan Andrzej Morsztyn odbywał uroczysty wjazd do Paryża jako ambasador Rzeczypospolitej, polscy muszkieterowie opuścili obóz, aby asystować jego orszakowi. Pewien obecny wówczas nad Sekwaną młody szlachcic odnotował ich nazwiska: byli to Kącki, Bogatko, Wyżycki i Trzeciak.

Warto dodać, iż w związku z tą właśnie uroczystością biskup Marsylii Toussaint de Forbin-Janson pisał do Jana III Sobieskiego, podkreślając życzyliwść, z jaką Ludwik XIV miał wspominać muszkieterów wywodzą-



Franciszek Hieronim Granowski miał zaszczyt należeć do przydwornej gwardii króla Francji - muszkieterów. Jego dowódcą przez jakiś czas był Gaskończyk, Joseph de Montesquiou, comte d'Artagnan

cych się z Rzeczypospolitą. Trzy lata później, w roku 1682, również hetman Stanisław Jabłonowski powoływał się na znaną mu kompanię muszkieterów i zalecał wyruszającemu do Francji Stanisławowi Mateuszowi Rzewuskiemu służbę w tej formacji; pisał: „potrzeba być w muszkieterach króla Jmci francuskiego. Jest to dwie kompanie, jedna na białych koniach, druga na czarnych, której kompanii sam król kapitanem jest. Trzeba się usilnie starać, aby w tej kompanii służyć, co białe konie, jest porucznikiem Mr. Ferbine, brat jmci księdza biskupa de Bernuais. Ta to jest kompania, gdzie panowie Potoccy służą i pan Bogatko tamże służył”.

Wspomniany przez Jabłonowskiego podział muszkieterów dokonał się w 1664 roku. Wydzielono wówczas dwa ich oddziały – szarych i czarnych – których nazwy wywodziły się od maści dosiadanych przez nich koni. Młody Franciszek Granowski wstąpił do szarej kompanii.

## Pod komendą d'Artagnana

Jego pierwszym komendantem w służbie króla Francji był Louis de Melun, markiz de Maupertuis. Kiedy zachorował, kolejnym został w 1698 roku

Gaskończyk, Joseph de Montesquiou, comte d'Artagnan. Nie jest to przypadkowa zbieżność nazwisk – stryj komendanta to legendarny Charles de Batz-Castelmore, comte d'Artagnan, kapitan muszkieterów, który zginął w 1673 roku podczas oblężenia Maastricht, a zarazem pierwowzór bohatera książki Aleksandra Dumasa „Trzej muszkieterowie” – d'Artagnana.

Obraz paryskich przygód Franciszka Hieronima Granowskiego, jaki wyłania się z jego obfitej korespondencji, dorównuje niemal potyczkom wyimaginowanych literackich śmiałków. Na początku 1697 roku u stopni jednego z paryskich kościołów młody szlachcic wdał się w brawurowy pojedynek z innym przybyszem z Rzeczypospolitej, kasztelanem czerskim Antonim Andrzejem Morsztynem. Obaj posprzeczały się podczas wizyty u przebywających właśnie w stolicy Francji królewiczów Sobieskich, po czym Morsztyn miał podstępnie zaranżować spotkanie, w czasie którego doszło do pojedynku. Było to jawne złamanie edyktów Ludwika XIV zakazujących pojedynków i sprawa wkrótce oparta się o sam dwór. Dzięki protekcji komendanta, siostry królowej, markizy

de Béthune, oraz samych królewiczów Sobieskich młody muszkieter spędził ostatecznie jedynie kilka dni w areszcie. Jak wynika z dalszej korespondencji, obaj młodzieńcy szybko się pogodzili i wkrótce dosyć zgodnie spotykali się towarzysko.

## Żłudne nadzieje

Wbrew nadziejom Granowskiego służba w szeregach muszkieterów Ludwika XIV wcale nie oznaczała poprawy jego sytuacji. Gaża miała mu, według jego własnych słów, starczać za ledwie na krawaty i trzewiki. W kolejnych listach młody szlachcic podkreślał koszty związane ze służbą, prosząc Sieniawskiego o dalsze wsparcie finansowe. Ostatni zachowany list pisany przez młodego muszkietera z Paryża pochodzi z października 1699 roku. Po tej dacie powrócił do kraju.

Warto dodać, iż młodszy brat Franciszka Hieronima, Stanisław Granowski, kontynuował rodzinne tradycje: w latach 1708-1709 przebywał w Paryżu, gdzie dzięki rekomendacji wojewody bełskiego wstąpił w szeregi królewskich muszkieterów.

Słowo Polskie za:

Anna Markiewicz, wilanow-palac.pl

# Księgi metrykalne jako pamięć rodowa

**Dr Witalij Perkun z Ukraińskiej Akademii Nauk, w którego kręgu zainteresowań badawczych są nauki pomocnicze historii wspomagające pracę historyka w weryfikowaniu wiarygodności źródeł historycznych, zajął się tym razem dokumentami dotyczącymi chrztów, ślubów i zgonów.**

Sponsus		Sponsa	
Nomen, cognomen conditio, ejus parentes locus natus, et habitatio	Religio	Nomen, cognomen ejus parentes, locus natus, et habitatio	Religio
80 Carolus Hieronimowski fil. Marlowi	1741	Anna Gajda, fil. d. Josephi et	

Księgi metrykalne są ważnym źródłem informacji dla poszukiwań genealogicznych. Zawierają informacje o chrztach, ślubach i zgonach parafian. W Kościele rzymskokatolickim zaczęły być prowadzone po soborze trydenckim w 1563 roku. W Kościele prawosławnym nieco później: początki rejestrów wiodą od metropolity kijowskiego Mohyty (1632-1647),

ale na szerszą skalę weszły w życie na przełomie XVII i XVIII stulecia.

Z katolickich ksiąg chrztów (urodzeń) można się dowiedzieć m.in. o dacie urodzin, imieniu i nazwisku dziecka, imionach, nazwiskach, wieku, zawodach, stanie społecznym matki i ojca, o rodzicach chrzestnych. W rejestrach ślubów oprócz m.in. imion i nazwisk nowożeńców, stanie cywilnym, wieku

okolicznościach są wymienieni księża, którzy udzielali sakramentów.

Na Ukrainie takie dokumenty znajdują się generalnie w archiwach państwowych, gdyż archiwa kościelne praktycznie nie istnieją. Chronologicznie najwięcej metryk jest zachowanych z XIX wieku. Co oznacza, że zainteresowani mają szansę odnaleźć korzenie swego rodu w dokumentach zawiera-

jących wpisy metrykalne właśnie od tego czasu.

Do czego jeszcze mogą służyć takie materiały historyczne? Ponieważ mamy do czynienia ze źródłem masowym, możemy zatem zbadać na podstawie ksiąg zjawiska demograficzne: sporządzić statystykę urodzeń, poziom śmiertelności, możemy obserwować przebieg chorób, epidemii (które powodowały wysoki poziom zgonów), wiek osób, które rodziły dzieci, wiek, w którym umierały.

Księgi metrykalne zawsze podpisywał proboszcz i potwierdzał pieczęcią parafialną. Księgi metrykalne prowadzone na terenie zaboru rosyjskiego zazwyczaj sporządzane były w trzech egzemplarzach: jeden pozostawał w parafii, drugi – w konsystorium, a trzeci był wysyłany do Rzymskokatolickiego Kolegium Duchownego w Sankt Petersburgu.

Witalij Perkun

## POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

### Głucha cisza

Jak byśmy się czuli, gdyby, w dzień pogrzebu, ciało i dusza na ziemi została, Krąży obok, wciąż nieznana, bo uczeni mówią, że dusza do nieba idzie na siódmy dzień z rana. Ile krzyży drewnianych, tyle dusz tam, w miejscu spoczynku, niezapomnianych. Krzyż, cmentarz, głucha cisza, ileż w tym zadumy, ileż modlitw zmarłym potrzeba, więcej niż chleba biedakowi na tej ziemi do przeżycia. Nakarm jednak głodnego człowieka, bo tym uczynkiem zła nie popelnisz. Dobry uczynek Pan dostrzeże, przed tron Boga zanieś.

Tomasz Smoleń, Lublin



# Ze Skola przez Syberię do Londynu



Fot. Wikipedia

**W tym roku przypada 126. rocznica urodzin polskiej poetki i pisarki, a także aktorki Beaty Obertyńskiej (1898-1980), więźniarki Workuty, żołnierki Armii Andersa, z którą przeszła cały szlak bojowy, autorki pierwszej w literaturze polskiej relacji z wojennych łagrów sowieckich.**

Beata Obertyńska urodziła się 18 lipca 1898 roku w Storozhce koło Skolego w powiecie stryjskim w prowincji Galicja (Austro-Węgry, zabór austriacki) w zamożnej, burżuazyjnej rodzinie artystycznej o ziemiańskich korzeniach, jako jedno z pięciorga dzieci. Jej matką była poetka młodopolska Maryla Wolska (córka malarza i rysownika Karola Młodnickiego i rzeźbiarki Wandy Monné, wcześniej narzeczonej malarza Artura Grottgera), ojcem przedsiębiorca naftowy Wacław Wolski, inżynier, wynalazca, jeden z trójki pionierów przemysłu naftowego w Galicji (obok Kazimierza Odrzywolskiego i Stanisława Szczepanowskiego) i jeden z założycieli lwowskiego „Słowa Polskiego”, późniejszy obrońca Lwowa (1918-1919).

Dzieciństwo i młodość spędziła we Lwowie, w willi „Zaświecie” położonej w starym, pięknym sadzie na sto-

kach cytadeli lwowskiej, przy zbiegu ulic Cytadelnej i Kalecza. Dorastała w środowisku literackim, artystycznym i patriotycznym. Przez dom jej rodziców przewijała się plejada twórców. Wśród odwiedzających willę byli przyjaciele matki: poeci Leopold Staff, Jan Kasprowicz, Władysław Orkan, malarz Józef Ruffer czy krytyk literacki Ostap Ortwin oraz ojca: malarze Jan Matejko, Henryk Rodakowski i Adam Chmielowski (Brat Albert). Wśród bliskich przyjaciół rodziny był też poeta neoromantyczny Władysław Bełza, autor „Katechizmu polskiego dziecka”.

Beata odebrała świetną, domową edukację. Uczyła się głównie literatury, historii, historii sztuki, rysunku, języków, gry na fortepianie i rytmicznej gimnastyki Dalcroze’a, a egzaminy zdawała eksternistycznie. Studia podjęła w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, po czym w latach 1933-

-1937 występowała na scenach teatrów lwowskich; pisała również utwory dramatyczne.

Odziedziczone geny artystyczne i twórcza atmosfera domu sprzyjały rozwojowi jej talentu. Wiersze pisała od dzieciństwa, zapatrzona w matkę poetkę, która udzielała jej rad. Debiutowała na łamach „Słowa Polskiego” w 1924 roku wierszem „Z pokłonem”, a pierwszy tom „Pszczoty w stonczniku” (1926), podobnie jak późniejsze „Głóg przydrożny” (1932) i „Klonowe liście” (1932) opublikowała w wydawnictwie Biblioteka Medycka.

Jej twórczość przyrównywano do poezji Bolesława Leśmiana czy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Wczesne wiersze Obertyńskiej zdradzają wiele związków i podobieństw z poezją młodopolską. Przenika je głębokie przeżywanie natury i egzystencjalnego z nią związku. Porządek jej utworów często wyznaczają odstony dni i nocy, miesięcy, pór roku, jak np. w wierszu „Lato”: „Jest lato – lato – lato – / i błyskawicą suchą i skrzydlatą, / co ponad światem topoce, / zapyla na pogodę / błękitne noce...”.

W 1918 roku wyszła za mąż za ziemianina Józefa Obertyńskiego herbu Sas (1892-1937), syna Kazimierza, pośta i polityka, i zamieszkała w Odnowie pod Lwowem. Miała wówczas dwadzieścia lat. Po śmierci męża sama zarządzała rodzinnym majątkiem ziemskim.

Na początku II wojny posiadłość poetki stała się schronieniem dla uchodźców, po 1 września z zachodu, po 17 września ze wschodu. Wkrótce pod swój dach musiała przyjąć przymusowo dokwaterowanych sowieckich funkcjonariuszy. „Mój dom splądrowany. Meble wywieźli zaraz po wkroczeniu, książki oblali naftą i spalili na gazonie. Aleja grabowa wycięta. Teraz rąbią park” – pisała Obertyńska we wspomnieniach „W domu niewoli”.

W lipcu 1940 została aresztowana przez NKWD i osadzona w lwowskim więzieniu Brygidki. Oskarżono ją o to, że była obszarniczką, wyzyskiwała chłopów i sabotowała powstanie kotchozu, który założono na terenie jej majątku. Po kilkumiesięcznym śledztwie, polegającym także na preparowaniu zeznań pracujących u niej chłopów, skazano ją na 5-letni pobyt w łagrze. Nie od razu tam trafiła. Od grudnia 1940 roku przez wiele miesięcy była przetrzymywana w więzieniu w Kijowie, zaliczyła Kijów, Odessę, Charków, Chersoń, znów Charków i Starobielsk. Ostatecznie osadzono ją na dalekiej północy Rosji w łagrze Loch nieopodal Workuty. Swoje doświadczenia opisała w książce „W domu niewoli”, która została wydana we Włoszech w 1946 roku. Była to pierwsza relacja z wojennych łagrów sowieckich. Wyprzedziła „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapkiego (1949) i „Inny świat” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1951). Obertyńska opublikowała ją pod pseudonimem Marta Rudzka.

Po ataku Niemiec na ZSRS i w wyniku zawarcia polsko-sowieckiego układu Sikorski-Majski (30 lipca 1941), na mocy którego wszystkich Polaków miała objąć amnestia i zwolnienie z łagrów i więzień, Obertyńska dostała się do tworzonej pod dowództwem gen. Władysława Andersa na terenie Związku Sowieckiego Armii Polskiej. Nie było to łatwe. Po pół roku wędrówki przez pół ZSRS, w tym Kagan i Guzar – miejsca formowania się polskich jednostek, Krasnowodsk nad Morzem Kaspijskim dotarła do irańskiego portu Pahlevi.

Wraz z Armią Andersa przeszła cały szlak bojowy: Iran, Palestyna, Egipt i Włochy. Służyła jako pielęgniarka (podobnie jak jej matka w czasie I wojny światowej) oraz w randze porucznika w kwaterze Oświaty II Korpusu w Rzymie. Na okres kilku miesięcy została odkomenderowana w celu napisania wspomnień. Do

„W domu niewoli” zabrała się jeszcze w Palestynie na wezwanie władz wojskowych, by dokumentować swój pobyt w sowieckiej Rosji. Kontynuowała je w Johannesburgu w Południowej Afryce, a następnie w Londynie.

Po wojnie pozostała na emigracji, w Anglii. Publikowała w „Dzienniku Polskim”, „Dzienniku Żołnierza”, „Orle Białym”, „Polsce Walczącej”, „Ochotnicze”, „Wiadomościach”, „Życiu”, „Przeglądzie Polskim”. Oddała się też twórczości wspomnieniowej i poetyckiej. Wydała tomy wierszy „Otawa” (1945), „Miód i piotun” (1972), zbiór opowiadań „Ziarnka piasku” (1957). Po jej śmierci wyszły poemat religijny „Grudki kadzidła” i powieść fantastyczna „Skarb Eulenburga”.

W emigracyjnej twórczości Obertyńska zwróciła się bardziej ku bieżącym wydarzeniom, prywatnym rozterkom, choć wciąż ukrytym w metaforycznych konstrukcjach. W lirykach otworzyła się na przeżycia metafizyczne mające związek z naturą oraz wyrażające jedność ze wszechświatem. Usilnie poszukiwała ukojenia, pragnęła powrotu do stałego rytmu odebranego przez wojnę. Zgąstała w niej pogarda, zrodziła się empatia. Spokój znajdowała we wspomnieniach rodzinnego domu, religijnej refleksji.

Za swą twórczość otrzymała wiele nagród literackich, m.in. nagrodę londyńskiego „Przeglądu Powszechnego” (1967), Fundacji Lanckorońskich (1972; za „Miód i piotun”), Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (1972) i nagrodę Jurzykowskich (1974).

Zawsze pamiętała o ojczyźnie. Choć do Polski nigdy nie wróciła, interesowała się jej sprawami. W 1976 roku podpisała list pisarzy polskich na obczyźnie solidaryzujących się z sygnatariuszami protestu przeciwko zmianom w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (List 59).

Beata Obertyńska zmarła 21 maja 1980 roku w Londynie. Została pochowana na tamtejszym Cmentarzu North Sheen.

Lidia Baranowska

# Stanisław Vincenz połączył Polaków i Ukraińców

**Blisko 80 osób z Huculszczyzny i Polski wzięło udział w uroczystości poświęcenia odnowionego Krzyża Vincenzowskiego we wsi Bystrzec pod Czarnohorą, w miejscu, gdzie znajdował się dom polskiego pisarza i filozofa, etnografa i badacza kultury, miłośnika i znawcy Huculszczyzny i Pokucia.**

Krzyż i pamiątkowa tablica poświęcone autorowi powieści „Na wysokiej połoninie” stanęły we wsi Bystrzec 1 czerwca 2010 roku w 70-lecie jego ucieczki spod okupacji sowieckiej w maju 1940 roku. Upamiętniające rocznicę uroczystości odbyły się pod tytułem „Stanisława Vincenza powrót na Wierchowinę”.

Niestety po latach w trudnych warunkach atmosferycznych krzyż uległ znacznej degradacji. Wzniesienie nowego odbyło się dzięki wspólnemu polsko-ukraińskiemu wysił-



Fot. KG RP we Lwowie

kowi i darowiznom od miłośników twórczości Vincenza.

„Myślę, że mieszkańcy tej ziemi zawdzięczają mu bardzo wiele, bo

spisał ich tradycje, wierzenia, zwyczaje, opisał tę piękną krainę. To zostanie na zawsze, żadna wroga siła tego nie zniszczy. Przyjecha-

liśmy tutaj, żeby oddać hołd temu wybitnemu człowiekowi i tak naprawdę jest to nasza deklaracja, że będziemy starali się stać na straży

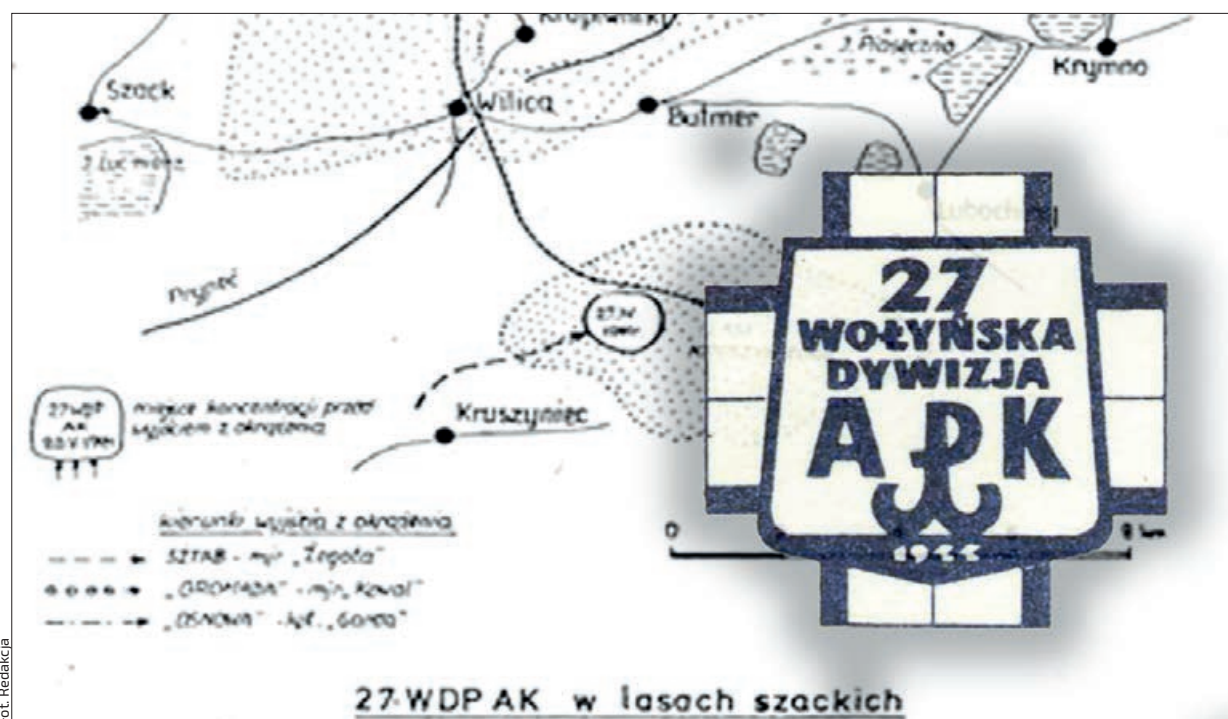
tych wszystkich wartości, tej miłości do przyrody, do piękna, pragnienia, żeby nie dzielić ludzi” – powiedziała konsul RP Eliza Dzwonkiewicz na uroczystości.

Nowy krzyż został wykonany według projektu dr. inż. arch. Włodzimierza Witkowskiego przez huculskiego majstra Wasyla Stawijczuka z Dzembroni Niżnej z przywiezionego z Polski litego pnia dębowego. Środki na realizację projektu pochodziły ze zbiorów społecznych prowadzonych zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie oraz ze wsparcia udzielonego przez Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

Inicjatywa została przeprowadzona przez Towarzystwo Karpackie we współpracy z organizacjami ukraińskimi: towarzystwem „Huculszczyzna” oraz związkiem „Zielony Świat”. Partnerami były KG RP we Lwowie, Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku, Fundusz Dobroczytny „Człowiek i Prawo” oraz Ukraińska Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie, karpaccy.pl

# Nie złożył broni przed Sowietami



Fot. Redakcja

**Podolanin mjr Jan Szatowski „Kowal”, członek 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej – największej polskiej jednostki partyzanckiej podczas II wojny światowej – nie jest szerzej znany. Dzięki książce Eugeniusza Rachwalskiego „Wołyń i jego żołnierze” możemy prześledzić jego wojenne losy.**

Major Jan Szatowski, ps. Kowal, Zagończyk, Jemiota urodził się w 1907 roku w Murafie na Podolu (dziś w obwodzie winnickim). Służbę wojskową odbywał w latach 1929-1931 w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej i ukończył ją z wyróżnieniem. Od 1932 do 1939 roku pełnił służbę w 5 pułku piechoty Legionów w Wilnie, w którego szeregach w stopniu kapitana uczestniczył w kampanii wrześniowej. W trakcie walk został ciężko ranny i dostał się do niemieckiej niewoli. 24 grudnia 1942 roku uciekł z Oflagu II-C w Woldenbergu i dotarł do Warszawy.

W lutym 1943 roku Komenda Główna Armii Krajowej skierowała go na Wołyń, do Kowla, gdzie objął obowiązki inspektora Inspektoratu AK i organizował struktury konspiracyjne. 15 stycznia 1944 roku został dowódcą zgrupowania „Gromada” w 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (WDP AK), a od 19 kwietnia do 3 maja 1944 roku pełnił obowiązki dowódcy Dywizji.

Co o działalność majora „Kowala” pisze Eugeniusz Rachwalski.

## Wojenna odyseja

„Z rozkazu inspektora kowalskiego mjr. »Kowala« Jana Szatowskiego do tego re-

jonu [w okolice Kowla – red.] został odelegowany jego zastępca por. »Sokół« Michał Fijałka, cichociemny, uczestnik odbicia więźniów w Pińsku, z zadaniem koordynowania działań »Jastrzębia« i »Kani« oraz samoobrony i organizowania dalszych oddziałów partyzanckich, a także bazy dla przewidzianej koncentracji wszystkich oddziałów wołyńskich.

W końcu grudnia 1943 roku z tych oddziałów powstał doborowy batalion liczący już ponad 500 żołnierzy, dowodzony przez por. »Sokoła«, stale powiększający swój stan o żołnierzy z konspiracji. W batalionie powstawały załóżki służb dywizyjnych – łączności, saperów, zwiadu, kwatermistrzostwa, służby zdrowia. (...)

W trakcie walk dowódcy [27 WDP AK – red.] zmieniali się – po śmierci ppłk. »Oliwy« w dniu 18 kwietnia 1944 roku obowiązki dowódcy pełnił mjr »Kowal« Jan Szatowski, do czasu mianowania dowódcą dywizji przez KG AK – tj. 3 maja 1944 roku mjr. »Żegota« Tadeusza Sztumberka-Rychtera.

Największe zasługi major „Kowal” osiągnął jako dowódca Zgrupowania „Gromada”. Podlegały mu: sztab z oficerami funkcyjnymi; pluton dowodzenia, kancelaria sztabu, kwatermistrzostwo,

duszpasterstwo, szef szpitala zgrupowania oraz samodzielne pododdziały: szwadron 21 p. ułanów ppor. »Hińczy« Jerzego Neumana, pluton rozpoznawczy st. sierż. »Kruka« Kazimierza Pawlika, kompania gospodarcza por. »Konrada« Romana Skwarskiego oraz pluton łączności, pluton saperów, drużyna przeciwpancerna, pluton żandarmerii i ochrony sztabu.

Jednostkami bojowymi zgrupowania były bataliony: 1/50 pp dowodzony przez por. »Sokoła« Michała Fijałkę, 11/50 pp dowodzony przez por. »Jastrzębia« Władysława Czermińskiego, 111/50 pp dowodzony przez por. »Trzaska« Zbigniewa Twardego, a po jego zranieniu od 18 kwietnia 1944 roku przez por. »Bratka« Marka Lachowicza, 1/43 pp dowodzony przez por. »Korda« Kazimierza Filipowicza, 11/43 pp dowodzony przez por. »Siwego« Walerego Krokaya, a od 21 kwietnia 1944 roku kpt. »Hrubego« Jana Józefczaka oraz wydzielone pododdziały do ochrony bazy i ludności pcyf 4BW. por. »Znicza« Henryka Nadratowskiego”.

## Na froncie walki z UPA i Niemcami

W pierwszym okresie walk 27 Wołyńska Dywizja (od 16 stycznia do około 31 marca 1944 r.) skoncentrowała się na oczyszczeniu jak największego terenu od oddziałów UPA, zniszczeniu ich baz, ośrodków szkolenia i zaopatrzenia, a także ubezpieczeniu się od strony Niemców. Z powodzeniem atakowała wsie będące ośrodkami ukraińskich nacjonalistów. Wyprawa na upowską bazę w Ożdziutyczach 29 lutego 1944 roku

**W pierwszym okresie walk 27 Wołyńska Dywizja AK skoncentrowała się na oczyszczeniu jak największego terenu od oddziałów UPA, zniszczeniu ich baz, ośrodków szkolenia i zaopatrzenia, a także ubezpieczeniu się od strony Niemców. Atakowała wsie będące ośrodkami ukraińskich nacjonalistów**

zakończyła się porażką. „Wiele lat później mjr »Kowal« wyraził przypuszczenie, że najprawdopodobniej na skutek złego rozpoznania zaatakowano kwaterujący we wsi silny oddział partyzantki radzieckiej. Przemawiała za tym forma, zaciętość i umiejętność walki oraz niespotykana w oddziałach upowskich duża ilość broni maszynowej i moździerzy”.

Jedną z większych akcji 27 WDP AK był atak 9 marca 1944 roku pod dowództwem mjr. „Kowala” na miasteczko i stację kolejową Hołoby, na linii Kowel – Kiwerce z udziałem batalionów „Jastrzębia”, „Siwego” i „Trzaska”. „Akcja ta nie udała się z powodu niezaskoczenia Niemców jednocześnie przez wszystkie bataliony, a także z powodu przybyłej Niemcom odsieczy”.

## W sojuszu z Sowietami

18 marca 1944 roku dowództwo Wołyńskiej Dywizji Piechoty nawiązało pierwsze kontakty z jednostkami Armii Czerwonej nadciągającego frontu. „Po pierwszych kontaktach na najniższym szczeblu nastąpiło spotkanie mjr. »Kowala« z dowództwem korpusu radzieckiego nacierającego na Kowel. Poinformowano go o istnieniu polskiej dywizji podległej dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, o ich rozmieszczeniu w terenie oraz uzgodniono zasady porozumiewania się i współpracy. Od 20 marca żołnierze dywizji mieli obowiązek noszenia biało-czerwonych opasek na ramieniu”.

W kwietniu nacierający ze wszystkich stron Niemcy usiłowali zamknąć dywizję w kotle. „Nasiliły się jeszcze bardziej naloty na pozycje polskie. Bronione przez »Sokoła« Stawki były bombardowane aż przez 32 stukasy. Niemcy bombardowali i ostrzeliwali z artylerii gajówkę Stęzarzycę, miej-

sce postoju sztabu, Hajki, Jagodno, Turyczany. Na rozkaz mjr. »Kowala« Stawki zostały opuszczone 13 kwietnia. Teren zajmowany przez dywizję kurczył się, bataliony wycofywały się do lasów w kierunku Janin Boru, Stęzarzycy. Szpital nadal mieścił się w Mosurze, »Kord« dzielnie utrzymywał się w Zamłynie”.

Wobec nieudanej próby przebijania się na zachód od lasu stęzarzyckiego i śmierci płk. „Oliwy” dowództwo objął mjr. „Kowal”. „Nie widząc możliwości przebijania się za front na wschód, postanowił przebijać się na północ, na Polesie. Oddziały kawalerzystów radzieckich [którzy szli razem z wołyńskimi – red.] musiały jednak przedostać się do swoich na wschód. Mjr »Kowal« obiecał ubezpieczać ich od północy w czasie tej akcji. Próba ta jednak nie udała się, kawalerzyści ponieśli straszliwe straty, resztki ich pozostające w kotle postanowiły wraz z dywizją przebijać się na Polesie. Wydano odpowiednie rozkazy. (...)

Łączność radiowa działała bez przerw. Porządkowano oddziały, mjr. »Kowal« przeprowadził częściową reorganizację, wyznaczył nowych dowódców – na miejsce »Siwego« dowódcą batalionu mianował kpt. »Hrubego« Jana Józefczaka, prowadzono intensywne rozpoznania, szczególnie w stronę Bugu. (...)

29 kwietnia nastąpiło rozmieszczenie poszczególnych batalionów w dużym, bagnistym kompleksie lasów szackich. Oddziały »Gromady«, przy których był mjr »Kowal«, zajmowały teren wokół skrzyżowania dróg Mielniki – Odalejka i Huta Rateńska – Kropiwniki, mjr »Żegota« z »Osnową« i batalionem »Gzymasa« koło chutorów Odalejki i Dubrawki”.

## Tragiczny koniec

Szlak bojowy formacja zakończyła 26 lipca 1944 roku – po przekroczeniu Bugu Dywizja Wołyńska została siłą rozformowana przez Armię Czerwoną; część jej żołnierzy Sowietci rozstrzelali, część internowali, a następnie wywieźli do łagrów, jednak Szatowski uniknął aresztowania. Walkę o wolną Polskę kontynuował w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość, którego struktury organizował na Podlasiu i Lubelszczyźnie.

Po wojnie aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa został osądzony, zdegradowany i skazany na karę śmierci, zamienioną później na 7 lat więzienia. Zmarł 8 września 1988 roku w Poznaniu, spoczął w Janowcu Wlkp. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych (trzykrotnie) i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Słowo Polskie za: Eugeniusz Rachwalski, „Wołyń i jego żołnierze”, Wrocław 1991 r.

# Dożynki w Krysowicach

**8 września wierni z dekanatu mościskiego zgromadzili się na placu kościelnym przy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, aby podziękować Panu Bogu za zebrane plony. Mszy św. przewodniczył biskup łucki.**

Jak co roku we wrześniu w parafii Matki Bożej Fatimskiej w Krysowicach – podmościskiej wsi położonej 30 km od granicy z Polską – odbyły się dożynki archidiecezjalne. Tym razem

udział w nich wzięło kilkudziesięciu księży, kilkunastu ministrantów i ponad stu wiernych.

Uroczystej mszy świętej przewodniczył bp Witalij Skomarowski. Podczas Eucharystii zgromadzeni modlili się za parafian, rolników oraz podziękowali za zebrane tegoroczne plony ziemi.

Stowo powitalne do zebranych skierowała mer Mościsk Mirosława Pelc. O oprawę uroczystości zadbał w tym roku mieszkańcy Pnikuta. Oczy



cieszyły barwne dekoracje wykonane z plodów rolnych.

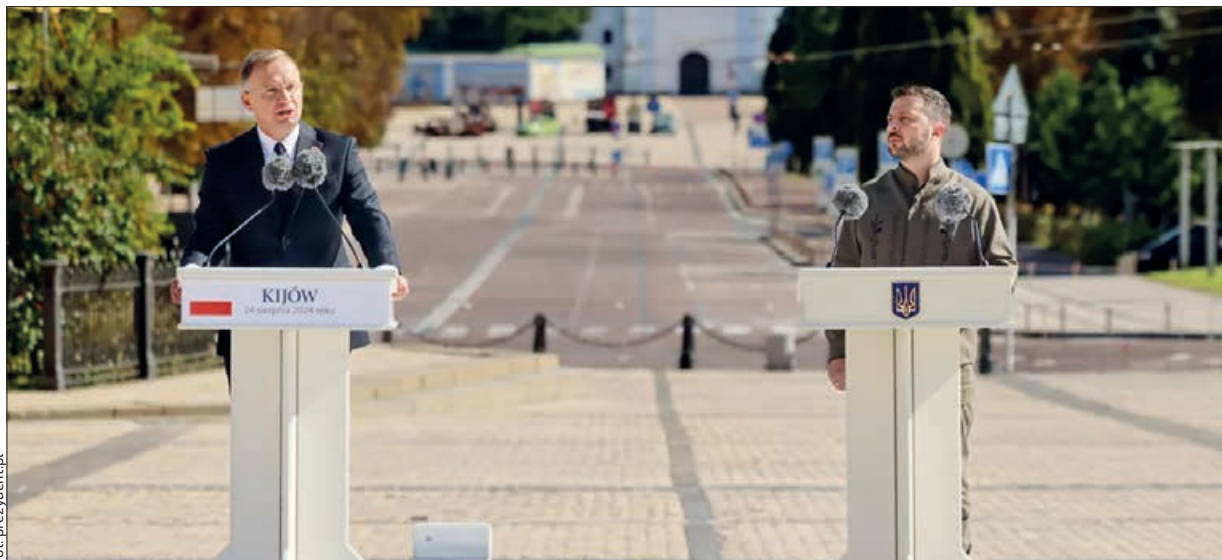
Na zakończenie odbyła się część artystyczna, po której każdy mógł

skosztować pysznych poczęstunków od parafian z Pnikuta.

Na Roman Wójcick za: parafia Matki Bożej Fatimskiej w Krysowicach



Fot. RW



Fot. prezydent.pl

# Prezydent Polski na ukraińskim święcie niepodległości

**Jesteśmy dziedzicami Rzeczypospolitej Wielu Narodów na równych prawach – powiedział Andrzej Duda podczas uroczystości z okazji 33. rocznicy uzyskania niepodległości przez Ukrainę, która odbyła się 24 sierpnia w Kijowie.**

Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pełne było odniesień do historii, do wspólnych w dziejach obydwu krajów wydarzeń. Andrzej Duda wygłosił je na placu Sofijskim, który powstał jeszcze przed rozłamem w chrześcijaństwie na Kościół wschodni i zachodni w 1054 roku. „Słowo Polskie” cytuje najciekawsze fragmenty tego wystąpienia.

„Polaków, Ukraińców, a także Litwinów, Łotyszy i Białorusinów łączy wspólna wielowiekowa historia i wynikająca z niej tradycja wielkiego europejskiego państwa – Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Jesteśmy

wszyscy jej dziedzicami na równych prawach – przypomniał szef państwa polskiego. – Pamiętajmy, że terytoria naszych państw były żyznym gruntem dla rozwoju tradycji demokratycznych oraz swobód obywatelskich, które służyły jako punkt odniesienia i inspirowały ruchy niepodległościowe kształtujące tożsamość europejską krajów naszego regionu” – podkreślił.

Jak zauważył: „Ma to znaczenie również obecnie. Fakt, że Ukraina przelewa dzisiaj krew za wolność

i suwerenność, a nie wybrała życia w cieniu imperialnej polityki Kremla, ma swoje korzenie w naszej wspólnej historii. Jestem o tym głęboko przekonany.

Wystarczy przypomnieć jak w XVII wieku, w obliczu ekspansji Moskwy, zawarliśmy unią hadziacką, która zakładała wspólnotę polityczną trzech równorzędnych podmiotów: Korony Polskiej, Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Wielkiego Księstwa Ruskiego. Jej zawarcie stanowiło prawne przekreślenie ugody perejastawskiej, uzależniającej Ukrainę od Rosji carskiej.

Pamiętajmy także, jak w latach 1919–1920 Wojsko Polskie walczyło ramię w ramię z wojskiem ukraińskim przeciwko bolszewickiej Rosji, przeciwko bolszewickiej agresji. Dzięki sojuszowi Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury razem zatrzyma-

**Dzień Niepodległości Ukrainy** obchodzony jest 24 sierpnia w rocznicę proklamowania przez Radę Najwyższą Ukraińskiej SRS 24 sierpnia 1991 roku Aktu Niepodległości Ukrainy. W projekcie ustawy z 1991 roku zamiast słowa „proklamacja” (ogłoszenie) niepodległości Ukrainy pojawiło się słowo „przywrócenie” w związku z faktem, że niepodległość Ukrainy (Ukraińskiej Republiki Ludowej) została ogłoszona wcześniej, bo 22 stycznia 1918 roku przez IV Uniwersał Ukraińskiej Rady Centralnej. W końcowej wersji dokumentu pominięto jednak wzmiankę o przywróceniu niepodległości.

liśmy napór Sowieców. Nie byliśmy wówczas jednak wystarczająco silni oraz zjednoczeni, by wypędzić bolszewików z ukraińskich ziem.

Wreszcie, ta sama wspólnota wartości i wzajemna solidarność łączy nasze narody od upadku komunizmu. Dlatego też z dumą mogę powiedzieć, że to Polska w 1991 roku jako pierwsze państwo na świecie oficjalnie uznała niepodległość Ukrainy! Ponadto od samego początku popieraliśmy Wasze prozachodnie dążenia. Polacy wspierali Was podczas pomarańczowej rewolucji i także podczas Euromajdanu.

Oczywiście, narody sąsiadujące ze sobą przez wiele stuleci zawsze dźwigają ogromny bagaż wspólnych doświadczeń historycznych. Nie tylko tych dobrych, ale czasem także tych trudnych. Nie trzeba ukrywać, że także polsko-ukraińskie dzieje zawierają karty bolesne. Nie bagatelizujemy ich, nie wymazujemy, nie zapominamy. Chcemy budować przyszłość na prawdzie i szczerym pojednaniu. Bratnie narody są to sobie winne”.

Słowo Polskie

## Suchy port połączy Winnicę z Polską

**Powstający w stolicy obwodu winnickiego obiekt ma połączyć centralne regiony Ukrainy z portami Odessy i z krajami Unii Europejskiej poprzez terminal kontenerowy w Mościskach.**

„Będzie to terminal kolejowy, który usprawni szybki transport i obsługę ładunków, a jednocześnie zwiększy potencjał eksportowy i importowy naszego kraju. Pomoże połączyć centralne regiony z portami Odessy i z krajami UE poprzez terminal kontenerowy Mościska” – powiedział zastępca mera Winnicy Andrij Oczeretnyj.

Inwestycja ma kosztować 15 mln dolarów.

Pierwszy etap budowy rozpoczął się wiosną tego roku. Najpierw zostanie zbudowana infrastruktura kolejowa i platforma kontenerowa o przepustowości ok. 30 tys. kontenerów dwudziestostopowych (o wymiarach 590 cm x 235 cm x 239,5 cm, obj. 33,2 msześc.) rocznie. Jednocześnie powstanie pociąg zdolny przewieźć 2 tys. kontenerów.

Obecnie jest już gotowa część torów kolejowych, system ważenia, a także magazyn o powierzchni 3,5 tys. mkw.

Suchy port ma zostać oddany do użytku w trzecim kwartale tego roku. Zatrudnienie znajdzie tu około 50 osób, obecnie poszukiwani są operatorzy maszyn. W sumie planuje się utworzenie stu miejsc pracy.

Słowo Polskie za: RM Winnicy

## OPINIA

# Filon Kmita z dzisiejszej perspektywy

**Jak pokazuje historia: wojna inflancka, wielka smuta w Carstwie Rosyjskim czy bitwa chocimska z Imperium Osmańskim – nie ma na wschodzie Europy takiej siły, która byłaby w stanie przeciwstawić się ukraińsko-polskiemu porozumieniu – pisze historyk Wołodymyr Bojko na łamach gazety „День”.**

Jest takie zdjęcie autorstwa Jakuba Szymczuka/KPRP (z kwietnia 2023) pokazujące prezydentów Ukrainy i Polski przy obrazie Jana Matejki „Stefan Batory pod Pskowem”. Płótno przedstawia wydarzenia z czasów wojny polsko-rosyjskiej o Inflanty (1577–1582), a konkretnie poselstwo cara Rosji Iwana IV Groźnego do króla Polski Stefana Batorego proszące o pokój podczas oblężenia Pskowa. Trwało od 8 września 1581 roku do 6 lutego 1582 i choć nie zakończyło się sukcesem, przyczyniło się do rozejmu w Jamie Zapolskim, w wyniku którego car rosyjski musiał oddać Polsce Inflanty.

Jest w tym obrazie żywy wątek ukraiński (i białoruski), reprezentowany przez wojewodę smoleńskiego Filona Kmitę, ujętego z charakterystycznym wąsem. Patrzy on surowo z za króla Batorego na Moskale. Filon kojarzy się z Czarnobylem, gdzie jego ojciec dostał zamek, ale najciekawsze jest co innego.

Kiedy trwała wojna litewsko-moskiewska (1558–1570; między Wielkim Księstwem Litewskim wspieranym przez Polskę a Carstwem Rosyjskim) Filon Kmita został starostą w Ostrze w ziemi czernihowsko-siewierskiej. W tym czasie w zdecydowanej większości znajdowała się ona pod kontrolą Moskwy, a działania wojenne toczyły się wyraźnie na niekorzyść Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wbrew tym okolicznościom starosta ostrski (również ataman kozacki) w 1562 roku odparł próbę ataku Rosjan na Kijów, sam przeszedł do ofensywy i obległ Czernihów. Po otrzymaniu posiłków z Lubecza ruszył dalej i odniósł kolejne zwycięstwo w pobliżu innego ukraińskiego miasta – Starodub, a później zdobył Poczepe.

Niestety, w wojnie tej nie udało się odzyskać Czernihowa i Siewierszczyzny. Jednak aktywne działania bojowe pokazały miejscowej ludności wyraźną alternatywę, demonstrując możliwość zmian. Zostały one wprowadzone w życie później, na początku XVII wieku, pod rządami kolejnego króla Polski Zygmunta III Wazy (tego samego, który nadał Czernihowi prawo magdeburskie) kiedy mieszkańcy Czernihowszczyzny zbuntowali się przeciwko władzy moskiewskiej.

Ta historia, a także późniejsze z okresu wielkiej smuty w Carstwie Rosyjskim (1598–1613) czy bitwy chocimskiej z Imperium Osmańskim (1621) potwierdzają tezę, że w Europie Wschodniej nie ma siły, która mogłaby przeciwstawić się ukraińsko-polskiemu porozumieniu. Dziś często przypomniane są słowa Tarasa Szewczenki:



Fot. KPRP

„I razem w imię Chrystusowe/ Odnowimy nasz raj” („Do Polaków”, między 1847 a 1850). Jest bardzo prawdopodobne, że jego wiersz odnosił się do pierwszej Rzeczypospolitej obu wolnych narodów.

W czasach Kmity była jeszcze długa droga do uznania samowystarczalności trzeciego filaru, do

ustanowienia nowej jakości relacji, do zrozumienia wzajemnych aspiracji i potrzeb. Przeszliśmy ją i teraz, dzięki własnym wysiłkom, opierając się na wspólnym dziedzictwie, mamy historyczną szansę na fundamentalne zmiany cywilizacyjne.

Wołodymyr Bojko, czernihowski historyk, publicysta

# Matka Boża Żółkiewska



warzyty podczas potopu szwedzkiego aż do abdykacji w 1668 roku.

Od samego początku obraz Madonny stąnął licznymi łaskami, o czym świadczyły bogate wota i drogocenna sukienka. Pod koniec XVIII wieku rząd austriacki zrabował wszystkie kosztowności. Jednak kult Matki Bożej Żółkiewskiej nie zmienił się, wot jako oznak wdzięczności wciąż przybywało.

Cudowne są także przypadki uratowania obrazu.

Kościół w Żółtkwi cztery razy płonął, a obrazowi nic się nie stało. Także podczas I wojny, kiedy zbombardowano okoliczne obiekty wojskowe, klasztor dominikanów ocalał.

Po krótkich staraniach papież Pius XI wyraził zgodę na koronację cudownego obrazu. Uroczystość odbyła się 6 października 1929 roku w święto Królowej Różańca Świętego. Korony na wizerunek Matki Bożej nałożył arcybiskup Bolesław Twardowski, metropolita lwowski.

Po II wojnie światowej, w której wyniku Polsce odebrano ziemie wschodnie, dominikanie musieli opuścić Żółkiew. Zabrali ze sobą cudowny obraz. W trakcie tułaczki korony Matki Bożej i Dzieciątka zostały skradzione. Wizerunek Madonny bracia zakonnicy przechowywali kolejno w Borku Starym koto Rzeszowa, w klasztorze krakowskim, w kaplicy dominikańskiego klasztoru św. Józefa na warszawskim Stłużewie, a od 1994 w nowo wybudowanym kościele pod wezwaniem św. Dominika w Warszawie.

Na skutek starań zakonu 8 września 1965 roku odbyła się nowa koronacja obrazu. Dokonał jej kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski. Korony, będące wierną kopią wcześniejszych, poświęcił kardynał Józef Glemp 1 stycznia 1997 roku.

*Stowo Polskie za: dominikanie.pl*

**Długa i burzliwa historia tego stąnącego łaskami obrazu związana jest z Żółtkwią – miasteczkiem położonym niedaleko Lwowa – z jej założycielem hetmanem Stanisławem Żółkiewskim oraz z dominikanami.**

Oficjalny tytuł obrazu brzmi Niepokalana Królowa Różańca Świętego. Obecnie znajduje się w kościele dominikanów na Stłużewie w Warszawie. Ale zanim tam trafił, przebył długą drogę.

Malowidło ma pochodzić z Włoch z przełomu XVI i XVII wieku i podobno należało do hetmana Stefana Żółkiewskiego. Przedstawia Maryję z Dzieciątkiem, które prawą rączką błogostawi, a w lewej trzyma królewskie jabłko – kulę ziemską z krzyżem – które symbolizuje władzę. Maryja z kolei w prawej ręce dzierży berto – symbol panowania. Obraz jest niewielkich rozmiarów – ma niespełna metr wysokości.

Było to ukochane płótno matki króla Jana Sobieskiego, wnuczki hetmana Stanisława Żółkiewskiego, Teofila, która modliła się przed nim. Kiedy zginął jej syn Marek (zamordowany przez Tatarów po bitwie pod Batochem w 1652), sprowadziła do Żółtkwi dominikanów i ofiarowała im kaplicę, istniejącą ponoć od czasów hetmana Żółkiewskiego, założyciela miasta, wraz z wizerunkiem Ma-

donny Żółkiewskiej. Od tamtej chwili bracia zakonnicy są jego kustoszami.

Wkrótce w latach 1653-1655, Teofila Sobieska ufundowała i zbudowała dla dominikanów kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (powstał na miejscu kaplicy) oraz klasztor. Obraz Matki Bożej Żółkiewskiej znalazł w nowej świątyni godne miejsce.

Przed malowidłem modlili się Żółkiewscy, Daniłowiczowie, Sobiescy, Radziwiłłowie. Stało się „królewską pociechą” dla Jana Kazimierza, wielkiego czciciela Maryi, któremu to-

**Od samego początku obraz Madonny stąnął licznymi łaskami, o czym świadczyły bogate wota i drogocenna sukienka. Pod koniec XVIII wieku rząd austriacki zrabował wszystkie kosztowności**

## Papież apeluje do Polaków w sprawie uchodźców

**Od kilku lat okazujecie ogromną samarytańską pomoc i zrozumienie wojennym uchodźcom z Ukrainy. Bądźcie nadal gościnni dla tych, którzy stracili wszystko i przybywają do was, licząc na wasze miłosierdzie i braterską pomoc – powiedział Franciszek podczas audyencji generalnej 28 sierpnia.**

Środowa audyencja papieska została poświęcona tematowi migracji. Fran-

ciszek mówił do zgromadzonych na pl. św. Piotra w Watykanie o tym, że dzięki wspieraniu – pod każdym względem – globalnego zarządzania migracją, opartego na sprawiedliwości, braterstwie i solidarności, będzie możliwe rozwiązanie tego problemu.

Papież wyraził uznanie wobec wysiłków „wielu dobrych samarytan”, którzy pomagają ratować rannych porzuconych migrantów. „Ci odważni mężczyźni i kobiety są znakiem ludzkości, która nie pozwala zarazić się

złą kulturą obojętności i odrzucenia” – mówił Franciszek. Jednocześnie zaznaczył, że jest wiele sposobów, aby wnieść swój wkład w pomoc migrantom.

Wskazał przy tym na pomoc, jaką Polacy niosą wobec osób dotkniętych wojną za wschodnią granicą Polski. Do pątników z Polski zwrócił się z następującym pozdrowieniem: „Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Od kilku lat okazujecie ogromną samarytańską pomoc i zrozumienie



## Misje Domu św. Marcina de Porres z Fastowa

**Bracia dominikanie i wolontariusze przynajmniej raz w tygodniu jeżdżą do Chersonia – miasta wyzwolonego spod okupacji rosyjskiej 11 listopada 2022 roku. Od ponad roku prowadzą tam kuchnię i piekarnię, a od miesiąca także pralnię socjalną.**

„W lipcu rozdaliśmy 11 805 posiłków i upiekliśmy ponad 6 tys. bochenków chleba, który przekazaliśmy potrzebującym” – skrupulatnie wylicza o. Misza.

Mieszkańcy okolicznych wiosek proszą, aby dostarczyć im gaśnice. Panujące upały sprawiają, że niewiele trzeba, aby ogień strawił domy czy pola.

„Przez ostatnie dwa miesiące wjeżdżaliśmy do Chersonia tylko za zgodą wojskowej administracji miasta, poruszając się wcześniej ustaloną trasą. Nie gromadzimy ludzi w jednym miejscu ze względów bezpieczeństwa. Szybko docieramy do wyznaczonych punktów, gdzie dostarczamy gaśnice, naczynia kuchenne, pieluchy dla dzieci, środki czystości, komplety pościeli, koce i poduszki, a także odzież do gospodarstw domowych” – opowiada zakonnik.

Tego lata w prowadzonym przez dominikanów Domu św. Marcina w Fastowie goszczono już drugą grupę uchodźców z Myrnohradu w obwodzie donieckim. Miasto znajduje się bardzo blisko linii frontu, dlatego władze zdecydowały się na zorganizowanie ewa-

kuacji jego mieszkańców, a zwłaszcza rodzin z dziećmi.

Podczas pobytu w Domu 43 dzieci korzystało z wykwalifikowanego wsparcia psychologicznego prowadzonego przez trenerów i psychologów ze Lwowa, Kijowa i Winnicy. W tym czasie ich rodzice szukali nowego domu w bezpieczniejszych rejonach Ukrainy.

W dzień św. Jacka, 17 sierpnia, cała grupa odwiedziła dominikański kościół w Fastowie i kawiarnię San Angelo. Choć w większości dzieci nie pochodziły z religijnych rodzin, same chciały przyjść do świątyni, aby pomodlić się i zgodnie ze wschodnim zwyczajem zapalić świece za ludzi, których noszą w swoich sercach.

*Stowo Polskie za: o. Jarostaw Krawiec, wikariusz prowincjalny dominikanów na Ukrainie*

**Dom św. Marcina w Fastowie** rozpoczął działalność w 2005 roku od świetlicy, opieki nad dziećmi z niepełnosprawnościami, przygotowywania posiłków dla seniorów i budowy boiska. Od początku pełnoskalowej inwazji rosyjskiej aktywnie zaangażował się w pomoc humanitarną. Regularnie organizuje zbiórki i przekazuje dary na tereny objęte działaniami wojennymi i dla uchodźców wewnętrznych. Niesie pomoc humanitarną – często jako jedyny podmiot – na terenach wyzwolonych spod okupacji rosyjskiej, gdzie sytuacja pozostaje krytyczna. Wspiera również tych, którzy na skutek działań wojennych utracili swoje domy.

wojennym uchodźcom z Ukrainy. Bądźcie nadal gościnni dla tych, którzy stracili wszystko i przybywają do was, licząc na wasze miłosierdzie i braterską pomoc. Niech wspiera was w tym Święta Rodzina z Nazaretu, która również, w chwili zagrożenia, szukała schronienia w obcym kraju. Niech Bóg was błogostawi”.

Grupy z Polski, które uczestniczyły w audyencji, to m.in. przedstawiciele Dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka” w Krakowie z duszpasterzem, którzy przybyli do Rzymu w pielgrzymce w ramach jubileuszu 60-lecia istnienia duszpa-



sterstwa; parafia pw. Ducha Świętego w Podstolicach, w Archidiecezji Krakowskiej; Liturgiczna Służba Ołtarza z Namysłowa, wraz z duszpasterzami i grupa seminarzystów z formatorów i Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie.

*Stowo Polskie za: ks. Marek Weresa, Vatican News*

**SŁOWO POLSKIE**

REDAKCJA:  
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

**Skład redakcji:**

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

**Stale współpracują:**

- Halina Wojnarska,
- Anna Plichta,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

**Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.**

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pełna prawa zastrzeżone na rzecz Chrześcijańskiego Demokratycznego Związku Polaków Włocławek. Utwór powstał w ramach projektu przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych, działający w zakresie wsparcia Polaków i Polki w granicy w 2023 roku. Została ona na otwarte wykorzystana przez osoby niebędące członkami ww. organizacji, w tym informacji o otwartości licencji i o posiadanych prawach.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі